

Zbigniew Lasocik ■

## O HANDLU LUDŹMI W POLSCE, CZYLI O EWOLUCJI ZJAWISKA I BUDOWIE SYSTEMU JEGO ELIMINOWANIA

### Wstęp

Ten tekst jest próbą przedstawienia problemu handlu ludźmi w Polsce widzianego z dwóch perspektyw. Pierwszą z nich jest rekonstrukcja ewolucji tego zjawiska, a drugą analiza budowy systemu eliminowania jego. Teza tego rozszerzonego eseju jest stosunkowo prosta: handel ludźmi jest złem szczególnym, bo godzi w podstawy cywilizacji współczesnej budowanej na idei równości, sprawiedliwości i praw człowieka. Zjawisko to pojawiło się w Polsce dwadzieścia lat temu i jest ciągle obecne mimo, że od lat podejmowane są różne działania zmierzające do usunięcia go z życia publicznego. Natomiast kiedy bliżej przyjrzeć się problemowi handlu ludźmi w Polsce współczesnej<sup>1</sup> widać jego wyraźną ewolucję we wszystkich możliwych wymiarach. Przede wszystkim zmienia się charakter tego przestępstwa, ponieważ pojawiają się coraz to nowe i bardziej wyrafinowane formy handlu ludźmi, nowe sposoby zniewolenia i wykorzystania. Jednocześnie, w niektórych obszarach handlu ludźmi, takich jak praca przymusowa czy żebranie, coraz mniejszą rolę odgrywa przemoc fizyczna, a rośnie rola manipulacji i przymusu psychicznego. Jeśli chodzi o sprawców, to można zasadnie twierdzić, że po okresie, kiedy handel ludźmi był zdominowany przez zorganizowane grupy przestępcze, teraz obserwuje się rosnącą aktywność dobrze zorganizowanych grup przestępczych, tworzonych *ad hoc*, na potrzeby określonego przedsięwzięcia

<sup>1</sup> Z. Lasocik, *Handel ludźmi – aspekty społeczne i prawne*, „Studia Socjologiczne”, nr 4 (187), 2007.

kryminalnego. Ewolucja zjawiska handlu ludźmi w Polsce dotyczy także skali problemu mierzonej liczbą spraw karnych czy liczbą zidentyfikowanych ofiar: aby ująć rzecz syntetycznie, można powiedzieć, że zjawisko handlu ludźmi w Polsce narasta, a nie maleje. Ewolucja, o której tu mowa, obejmuje także takie kwestie, jak pochodzenie i profil socjo-demograficzny ofiar – tu kierunek jest także czytelny: ofiary pochodzą z różnych krajów (kontynentów) i są coraz bardziej zróżnicowane. To wszystko sprawia, że ewoluuje także instrumentarium, którym dysponuje państwo w celu reagowania na pojawiające się przypadki handlu ludźmi i przeciwdziałania im<sup>2</sup>. I na koniec kilka słów o ewolucji percepcji samego zjawiska. Kiedy dwie dekady temu problem handlu ludźmi został zauważony w Polsce, był traktowany jak zjawisko marginalne z dziedziny sensacji, teraz ta percepcja uległa zasadniczej zmianie. Wcześniej wydawało się nam, że handel ludźmi to tylko wykorzystywanie młodych kobiet w prostytucji, teraz wiemy, że w Polsce istnieje problem pracy przymusowej oraz wykorzystywanie dorosłych i dzieci do żebrania. Kiedyś byliśmy przekonani, że jeśli jest ofiara handlu ludźmi, to prawdopodobnie jest to kobieta, cudzoziemka, najpewniej Ukrainka lub Białorusinka, teraz już niemal nikogo nie dziwi, że może to być także mężczyzna, obywatel jednego z krajów azjatyckich lub kobieta pochodząca z Afryki. Jeszcze piętnaście lat temu uznawaliśmy, że obecność Fundacji La Strada w Polsce rozwiąże wszystkie problemy związane z handlem ludźmi, teraz krytuujemy rząd za to, że stosunkowo rozbudowany system instytucji publicznych (państwowych i społecznych) zajmujących się handlem ludźmi jest za mało efektywny<sup>3</sup>.

Chyba można zasadnie twierdzić, że na naszych oczach zło nazywane handlem ludźmi ewoluuje i to ewoluuje „ku gorszemu”, zmienia się także system radzenia sobie z tym złem, warto jednak sprawdzić, czy ten system nie podąża trochę po śladach zła, zawsze trochę za nim i zawsze trochę spóźniony – nigdy nie jest gotowy na spotkanie tego, co ma nadejść.

## Trudność opisu zjawiska handlu ludźmi

Pisanie o handlu ludźmi i ewolucji systemu eliminowania tego zjawiska z życia publicznego w Polsce nie jest zadaniem łatwym z kilku powodów. Jednym z nich jest kontekst historyczny. Żeby rozumieć to, co się dzieje w Polsce obecnie, trzeba

<sup>2</sup> E. Pearson, *Historical Development of Trafficking – The Legal Framework for Anti-Trafficking Interventions*, w: *Challenging Trafficking in Persons. Theoretical Debate and Practical Approaches*, Nomos, Baden-Baden 2005.

<sup>3</sup> Z. Lasocik (red.), *Eliminowanie handlu ludźmi w Polsce – analiza krytyczna*, Warszawa 2011.

brać pod uwagę fakty z naszej najnowszej historii. Trzeba też powiedzieć kilka ważnych truizmów, np. to, że w okresie ostatnich dekad sytuacja wewnętrzna i zewnętrzna Polski podlegała ewolucji, a właściwie ulegała radykalnej zmianie. W latach 1945–1989 Polska była krajem zaliczanym do tzw. „bloku wschodniego”, co w praktyce oznaczało przymusowe członkostwo w obozie państw satelickich Związku Radzieckiego<sup>4</sup>. Ustrojowo i gospodarczo Polska była reżimem totalitarnym rządzonym przez partię komunistyczną, która realizowała model centralnie sterowanej gospodarki socjalistycznej opartej na własności wspólnej. Po pokojowych zmianach systemowych, które miały miejsce w latach 1998–1990. Polska stała się krajem demokratycznym, walczącym o pełną suwerenność i budującym system gospodarczy oparty na regułach rynkowych<sup>5</sup>. Jednym ze wskaźników międzynarodowego uznania dla tych zmian było to, że już w 1991 roku Polska stała się członkiem Rady Europy. Natomiast jednoznacznym sygnałem świadczącym o zerwaniu więzów Polski z ZSRR i blokiem jego państw satelickich było przyjęcie do Paktu Północnoatlantyckiego (NATO), które nastąpiło w roku 1999. Jednak sytuacja polityczna, gospodarcza i społeczna Polski zmieniła się najbardziej w roku 2004, kiedy to Polska stała się pełnoprawnym członkiem Unii Europejskiej. I wreszcie ostatni ważny moment w historii Polski ostatnich lat, który ma znaczenie z punktu widzenia ewolucji zjawiska handlu ludźmi w naszym kraju to przystąpienie Polski do Układu z Schengen, które nastąpiło w roku 2007. Jedynie dla porządku warto powiedzieć, że Układ ten to porozumienie międzynarodowe, które przewiduje zniesienie granic oraz wprowadzenie bezwizowego ruchu ludności w obrębie większości krajów Europy. W praktyce oznacza to włączenie Polski w system swobodnego, niekontrolowanego przepływu osób<sup>6</sup>.

Drugi powód, dla którego opis zjawiska handlu ludźmi w Polsce jest stosunkowo trudny, ma zasadniczo inną naturę. Otóż trudno jest mówić o handlu ludźmi w Polsce w sposób syntetyczny, bo zjawisko to, jak mało które, jest niezwykle bogate w treść i dynamiczne, gdy chodzi o formy. Jak już była o tym mowa zmienia się w zasadzie wszystko, poczynając od specyfiki i sposobów działania grup przestępczych, poprzez formy handlu ludźmi jako takiego, sposoby zniewolenia ofiar, na pochodzeniu i profilu ofiar kończąc. Zmieniająca się sytuacja

<sup>4</sup> Pomijam fakt, że wcześniejsze 6 lat, czyli okres 1939–45, to tragiczna wojna polsko-niemiecka oraz rujnująca Polskę okupacja, na części kraju niemiecka, a na części sowiecka, *Zob. więcej: Norman Davis, God's Playground: A History of Poland, Vol. 2: 1795 to the Present*, Oxford 1983.

<sup>5</sup> *Zob. m.in. Rok 1989. Geremek opowiada. Żakowski pyta*, AGORA, Warszawa 2008.

<sup>6</sup> [http://europa.eu/legislation\\_summaries/justice\\_freedom\\_security/free\\_movement\\_of\\_persons\\_asylum\\_immigration/l33020\\_en.htm](http://europa.eu/legislation_summaries/justice_freedom_security/free_movement_of_persons_asylum_immigration/l33020_en.htm).

gospodarcza oraz usytuowanie Polski, w jakimś sensie pomiędzy Wschodem i Zachodem, sprawiają, że pojawiają się coraz to nowe zjawiska związane z handlem ludźmi, że Polska zmienia się z kraju pochodzenia ofiar w kraj docelowy i tranzytowy, że obok klasycznego handlu ludźmi pojawia się zjawisko pracy przymusowej. W jakimś sensie symptomatyczne jest to, że pierwszą sprawą, w której zapadł wyrok za handel ludźmi do pracy przymusowej poza seksbiznesem, była sprawa obywatela Wietnamu wykorzystywanego w Polsce przez innych Wietnamczyków.

Wreszcie trzeci powód. Rzetelny opis zjawiska handlu ludźmi wszędzie napotyka na te same trudności. W zasadzie pod każdą szerokością geograficzną słychać narzekania, że problem ten nie uzyskuje takiego zainteresowania władz krajowych oraz międzynarodowej opinii publicznej, na jakie zasługuje<sup>7</sup>. To zaś negatywnie odbija się na ilości i jakości prowadzonych badań. W efekcie ciągle nie wiemy o tym fenomenie tyle, ile powinniśmy, i odnotowujemy kolejne luki. Od lat, aby oddać stan naszej wiedzy o handlu ludźmi, zadowalamy się barwnym i opisowym stwierdzeniem, że to co, wiemy, to swoisty „*tip of the iceberg*”<sup>8</sup>. Jednak ciągle niewiele robimy, żeby zejść pod wodę i zobaczyć, co jest istotą problemu. Na kolejnych konferencjach krajowych i międzynarodowych na wstępie konstataujemy znaczące postępy w procesie gromadzenia danych na ten temat, ale im bliżej zakończenia obrad, tym głośniejsz brzmi fraza, że musimy nasilić starania o poznanie rzeczywistej natury i skali zagadnienia. W Polsce handel ludźmi także nie jest przedmiotem systematycznych analiz i badań. W mniejszej mierze dotyczy to sposobów gromadzenia rzetelnych informacji przez wszystkie instytucje publiczne, bo tylko niektóre z nich takie dane gromadzą. Natomiast z całą pewnością w Polsce brakuje szeroko zakrojonych i systematycznych badań samego zjawiska handlu ludźmi w wymiarze etiologicznym i fenomenologicznym<sup>9</sup>.

<sup>7</sup> Można powiedzieć, że dopiero w 2003 roku handel ludźmi znalazł się na liście priorytetów OSCE – jednej z największych organizacji o zasięgu ponadregionalnym, S. Baumeister, H. Santiago Fink, *Highlighting Economic Aspect of the Trafficking in Human Beings*, w: *Challenging Trafficking in Persons. Theoretical Debate & Practical Approaches*, Nomos 2005; podobnie Unia Europejska, która po wydaniu decyzji ramowej z 2002 roku zamiliła niemal zupełnie na blisko dekadę, bo kolejny znaczący akt prawny Unii to Dyrektywa z roku 2011.

<sup>8</sup> F. Laczko, M. A. Gramegna, *Developing Better Indicators of Human Trafficking*, Vol. X, issue 1, Fall 2003, str. 183.

<sup>9</sup> Ośrodek Badań Handlu Ludźmi Uniwersytetu Warszawskiego jest ciągle jedyną w Polsce placówką naukową zajmującą się tą problematyką.

## Od kraju pochodzenia do kraju docelowego

Obecnie Polska jest jednym z niewielu krajów w Europie, a być może także i na świecie, który jest jednocześnie krajem pochodzenia ofiar, czyli takim, w którym ofiara ma stałe miejsce pobytu, i w którym z reguły została zwerbowana; jest także krajem docelowym, czyli takim, do którego zmierza ofiara albo do którego już dotarła, wreszcie jest krajem tranzytowym, tzn. takim, przez który ofiara tylko przejeżdża, przy czym czasem może tam przebywać dłużej niż wynikałoby to tylko z potrzeb logistycznych<sup>10</sup>.

Jednak nie zawsze tak było. Aby opisać zmianę, która się dokonała, trzeba wziąć pod uwagę to, że historia handlu ludźmi w tej części Europy zbiega się z upadkiem systemu komunistycznego. Na początku lat dziewięćdziesiątych minionego wieku naturalnym rezerwuarem ofiar handlu ludźmi wywożonych do Europy Zachodniej stały się kraje Europy Wschodniej. Sprzyjały temu zmiany gospodarcze, jakie się w nich dokonywały, liberalizacja przepisów dotyczących przemieszczania się ludności, bezrobocie będące następstwem urynkowania gospodarki oraz niska efektywność służb policyjnych. Na to nałożyło się rosnące zapotrzebowanie społeczeństw zachodnioeuropejskich na coraz bardziej wyrafinowane usługi, w tym seksualne. To wszystko stanowiło podatną „glebę”, na której dobrze rozwijał się biznes polegający na budowaniu sektora usług seksualnych, w tym prostytucji, oraz na produkcji i dystrybucji pornografii<sup>11</sup>. W Polsce po roku 1990 zaczęły powstawać instytucje wcześniej nieznane albo dobrze zakonspirowane, takie jak salony masażu, agencje towarzyskie, kluby nocne i salony odnowy biologicznej, które stanowiły przykrywkę dla świadczenia usług seksualnych. Kontrolę nad tymi placówkami w zasadzie od początku sprawowały zorganizowane grupy przestępcze, które w zasadzie zawsze i wszędzie kontrolowały rynek najbardziej wyrafinowanych usług, takich jak nielegalny alkohol, seks, narkotyki czy „podziemny” hazard. Zatem w praktyce działały tylko te salony i agencje, które należały do takich grup albo były pod ich „ochroną”. Natomiast intensywny rozwój tej nowej dziedziny aktywności biznesowej w tej części Europy był możliwy tylko dzięki nieformalnym powiązaniom grup przestępczych z instytucjami ochrony porządku prawnego, w tym przede wszystkim z lokalnymi policjami, ale także ze służbami specjalnymi.

<sup>10</sup> B. Perrin, *Just passing through? International Obligations and Policies of Transit Countries in Combating Trafficking in Persons*, „European Journal of Criminology” 2010, vol. 7, no 1, str. 11–27.

<sup>11</sup> W opisie handlu ludźmi ważnym elementem są tzw. „pull factors”, które sprawiają, że rynek odpowiada na istniejące zapotrzebowanie, zob. K. Bales, *Understanding Global Slavery*, Berkeley 2005, str. 155.

Gwałtowny rozwój seksbiznesu sprawił, że powstała rozległa baza dla rekrutacji potencjalnych ofiar handlu ludźmi. Chodziło głównie o młode atrakcyjne kobiety świadczące usługi seksualne, gotowe wykonywać tę samą pracę w państwach Europy Zachodniej. Kobiety te były świadome składanych im ofert, ale nie zdawały sobie jednak sprawy z tego, że oczekiwania nowych pracodawców i warunki pracy, które im stworzą, szybko zmienią ich życie w rodzaj piekła. W każdym razie to właśnie spośród tych kobiet rekrutowały się ofiary zidentyfikowane w pierwszych dużych procesach karnych, które miały miejsce w Polsce na początku ostatniej dekady minionego stulecia.

Drugim źródłem naboru kobiet do pracy w domach publicznych Europy Zachodniej był werbunek oparty na oszukańczych ofertach pracy w salonach piękności, gastronomii, opiece na dziećmi i w rolnictwie. Rekrutacja była prowadzona legalnie, najczęściej na podstawie ogłoszeń prasowych lub internetowych. Werbonnicy dysponowali sfałszowanymi zaproszeniami, przedstawiali późniejszym ofiarom nieprawdziwe kontrakty, oferowali wysokie zarobki za lekką pracę. Z czasem także coraz częściej stosowali metodę bezpośredniego kontaktu zamiast ogłoszeń prasowych czy internetowych<sup>12</sup>. Naiwność i chęć osiągnięcia sukcesu finansowego sprawiały, że rekrutacja kilkudziesięciu kobiet w kilka dni nie była niczym nadzwyczajnym. W jakimś sensie te młode kobiety zapłaciły najwyższą cenę za gwałtowną transformację systemową. Widziały w mediach bogate życie na Zachodzie i zobaczyły fortuny powstające w Polsce. Nie chciały być na marginesie tego powszechnego procesu bogacenia się. Ich dramat polegał na tym, że jedynym atutem, jaki miały, było ich młode i atrakcyjne ciało, które stało się przedmiotem obrotu i wykorzystania.

Trzeci mechanizm rekrutacji kobiet do pracy w seksbiznesie w Europie Zachodniej to przymus. Niektóre z kobiet, które trafiały do domów publicznych i nocnych klubów, były porywane, przewożone przez granicę nielegalnie i zmuszane do pracy. W tamtym okresie ten mechanizm nie był stosowany na masową skalę, ponieważ przekroczenie granicy polsko-niemieckiej nie było tak proste jak teraz, po wejściu Polski do Unii Europejskiej i Układu z Schengen. Wymagało to podjęcia szeregu starań, aby kobieta, która była przewożona przez granicę wbrew jej woli, nie poinformowała o tym służb granicznych. W części przypadków te zabiegi polegały na totalnym zniewoleniu, np. groźbą pobicia lub śmierci najbliższych albo skutecznym ukryciu ofiary w samochodzie osobowym, pociągu lub pojeździe przewożącym ładunek towarowy.

<sup>12</sup> Christian Action and Networking Against Trafficking: Action oriented guide for awareness-raising and social assistance. Volume III: trafficking in human beings – new challenges, new partnerships, Bruksela CCME 2007, str. 13.

W efekcie opisanych procesów w pierwszym okresie rozwoju zjawiska handlu ludźmi w Polsce, czyli na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku, Polska była krajem pochodzenia, a więc krajem, z którego pochodziły młode kobiety dobrowolnie lub przymusowo rekrutowane do uprawiania prostytucji w takich krajach, jak Niemcy czy Holandia.

Wkrótce okazało się jednak, że istnieją znacznie większe rynki potencjalnej rekrutacji ofiar, czyli kraje byłego Związku Sowieckiego, głównie Białoruś i Ukraina<sup>13</sup>. Szybkie zmiany gospodarcze w Polsce w zestawieniu z niemal zupełnym brakiem reform w tych krajach sprawiły, że pogłębiały się różnice możliwości pomiędzy sąsiadującymi społeczeństwami. W takiej sytuacji zupełnie naturalne było, że zaczęła się ujawniać ludzka kreatywność. Przez wszystkie granice Polski z sąsiadami ze Wschodu i to w obydwie strony popłynęły towary, ale popłynęli także ludzie. Jednym z najbardziej lukratywnych przedsięwzięć w tamtym czasie była sprzedaż alkoholu i papierosów przywożonych bez podatku akcyzowego<sup>14</sup>. Tylko kwestią czasu było poszerzenie aktywności „biznesowej” o szeroko rozumiane usługi seksualne. I rzeczywiście do Polski zaczęły przyjeżdżać młode kobiety, które tu chciały świadczyć usługi seksualne, licząc na dobre zarobki. W większości były to młode kobiety, które nigdy nie były zaangażowane w taką aktywność. Rzecz jasna ten strumień zasilający seksbiznes w Polsce nie mógł być „bezpieczny”, bo praca tych tysięcy kobiet przekładała się na wymierne zyski. W całości przejmowały je zorganizowane grupy przestępcze. Jednak to, co jest ważne dla tej analizy, to moment, w którym Polska z kraju pochodzenia ofiar stała się krajem docelowym.

Ewolucja handlu ludźmi w Polsce trwała jednak nadal. Kolokwialnie można powiedzieć, że szefowie podziemia kryminalnego zajmującego się seksbiznesem szybko zorientowali się, że zamiast angażować Ukrainki czy Białorusinki w Polsce można podjąć nieco większy trud i przewieźć je dalej na Zachód. To gwarantowało większe i pewne zyski, bo niewątpliwym atutem tych kobiet była ich słowiańska uroda wysoko ceniona w krajach Europy Zachodniej. Jeszcze wtedy Polska nie była w Unii Europejskiej, zatem na kluczowej granicy polsko-niemieckiej obowiązywały restrykcyjne przepisy graniczne. Ponieważ zdecydowanie łatwiej było przejechać tę granicę z polskim paszportem niż białoruskim czy litewskim, zorganizowane grupy przestępcze fałszowały dokumenty podróżne dla ofiar. Jeśli taki nielegalny transfer przez granicę się powiódł, najczęściej obracało się to przeciwko kobiecie i było źródłem jej zniewolenia. W typowej sytuacji, zaraz za granicą handlarze uświadamiali jej, że w istocie jej pobyt w obcym kraju jest nielegalny, że posłużyła się sfałszowanym paszportem, za co

<sup>13</sup> *Trafficking in Ukraine. An Assessment of Current Responses*, Kyiv 2005.

<sup>14</sup> I. Rzeplińska, *Przestępczość cudzoziemców w Polsce*, Warszawa 2000, str. 42 i nast.

grozi surowa kara więzienia, a w najlepszym razie deportacja połączona z zakazem wjazdu na zawsze. Wiek, naiwność, brak obycia w świecie, nieznamość języków obcych i zwykły ludzki strach sprawiały, że te młode kobiety stawały się całkowicie zniewolone. Podporządkowywały się sprawcom i wykonywały ich polecenia<sup>15</sup>.

To, co jest ważne z punktu widzenia analizy ewolucji handlu ludźmi w Polsce, to fakt, że w ten sposób Polska stała się krajem tranzytowym dla kobiet przewożonych ze Wschodu na Zachód. Liczne z nich przez pewien czas były przetrzymywane w Polsce i tu pracowały w agencjach towarzyskich, głównie po to, żeby nabyć doświadczenia w pracy, ale także po to, aby poczekać na najbardziej atrakcyjną ofertę. Oczywiście najbardziej atrakcyjną dla handlarzy. Rynek kobiet do seksbiznesu był w tym czasie tak duży, a zorganizowane grupy przestępcze na tyle bezkarne, że w Polsce odbywały się „targi” i „castingi” kobiet, które miały być wykorzystane w prostytucji<sup>16</sup>. Jak na aukcje koni, przyjeżdżali na nie dostawcy i odbiorcy, oglądali „towar”, negocjowali ceny i „robili dobre interesy”. Z czasem organom ścigania udało się jednak zapanować nad sytuacją i niektóre z takich grup zostały rozbite. Oczywiście nie wszystkie, bo są to grupy bardzo mobilne, przez to praca policji w kraju tranzytowym jest zdecydowanie trudniejsza niż w kraju pochodzenia czy kraju docelowym.

Na marginesie przedstawionych faktów trudno oprzeć się refleksji historyzoficznej. Oto po raz kolejny w historii Europy i świata, w jakimś symbolicznym wymiarze Wschód spotykał się z Zachodem na szlaku handlowym. Wschód zaferował „atrakcyjny i egzotyczny towar” w postaci pięknych kobiet, za który Zachód był gotów dobrze zapłacić. Zgodnie z prawami rynku popyt wykreował podaż, a wszystkim zajęli się dostrzegający zyski „kupcy”. Byli to dość szczególni biznesmeni. Inaczej niż ich poprzednicy z wieków średnich nie budowali nowej jakości życia, nie stworzyli żadnej wartości dodanej, ale przeciwnie, cofnęli cywilizację w jej rozwoju etycznym. Ci średniowieczni kupcy, którzy zaspokajali potrzeby Wschodu i Zachodu, stworzyli pierwsze firmy handlowe oraz banki, które na całe stulecia zdeterminowały kształt rynku i obrót towarowy. Tym razem nie powstało nic, co można by uznać za osiągnięcie. No może poza tym, że rynek został niemal całkowicie opanowany przez zorganizowane grupy przestępcze z tej części Europy, które rosły w siłę, kontrolując znaczną część aktywności kryminalnej i tej z pogranicza prawa. W tam czasie najbardziej aktywne były grupy polskie, bułgarskie, rosyjskie, tureckie, i niemieckie<sup>17</sup>.

<sup>15</sup> M. Szulik, *Psychologiczna sytuacja ofiary handlu ludźmi*, w: Z. Lasocik (red.), *Handel ludźmi – zapobieganie i ściganie*, Warszawa 2006, str. 375 i nast.

<sup>16</sup> J. Knap, *Targ niewolników*, „Wprost” 2000, nr 41 (932).

<sup>17</sup> *Handel ludźmi w Polsce*. Materiały do raportu, oprac. K. Karsznicki, MSW, Warszawa 2007, str. 57.



Z czasem pojawiła się w Polsce nowa forma usług seksualnych, czyli tzw. prostytutka przydrożna. Zjawisko polega na tym, że młode kobiety, dość skąpo ubrane, stają przy ważniejszych drogach i są gotowe świadczyć usługi seksualne przejeżdżającym kierowcom. W latach 90. były to zazwyczaj cudzoziemki, które przybywały do Polski w ramach wizy turystycznej. Liczne z nich były tu przywożone wbrew ich woli i zmuszane do uprawiania prostytutki. Również ta forma prostytutki była w pełni kontrolowana przez grupy przestępcze, tyle tylko, że częściej były to grupy zagraniczne<sup>18</sup> działające z pełną akceptacją polskiego podziemia kryminalnego. W ten sposób Polska stała się także krajem docelowym, do którego trafiały kobiety z jeszcze biedniejszych krajów niż Polska. Wówczas były to głównie kobiety z Bułgaria a także z b. Związku Radzieckiego. Był to kolejny przejaw tego, że Polska z kraju pochodzenia ofiar stawała się krajem docelowym, dla kobiet z krajów uboższych.

Posługiwanie się danymi statystycznymi w przypadku handlu ludźmi zawsze budzi poważne wątpliwości. Wiadomo bowiem, że jest to przestępstwo, które charakteryzuje się bodaj najwyższą ciemną liczbą<sup>19</sup>. Jak już była o tym mowa, ponieważ wiemy tak mało, posługujemy się dość poetycką frazą, że to, co wiem, to tylko „*tip of the iceberg*”. Tymnie mniej czasem warto spojrzeć na podstawowe dane, nie po to, żeby na tej podstawie wnioskować o skali zjawiska, ale raczej po to, aby wyrobić sobie zdanie o efektywności organów ścigania i innych służb publicznych. Z takim założeniem przedstawiam kilka danych dotyczących spraw karnych prowadzonych w Polsce w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych. I tak: w latach 1995–2002<sup>20</sup> organy ścigania zakończyły prawie 260 postępowań karnych w sprawach dotyczących handlu kobietami. Zasadnicza część tych spraw bo 200, to były postępowania, które zakończyły się skierowaniem aktu oskarżenia do sądu. Pozostałe sprawy zostały umorzone, głównie z braku dowodów popełnienia przestępstwa. W praktyce najczęściej zabrakło jednoznacznego zeznania ofiary lub ofiar.

We wszystkich tych sprawach łącznie udało się zidentyfikować blisko 1250 kobiet – ofiar handlu ludźmi, natomiast prokuratorzy oskarżyli 480 osób, w tym Polaków, Rosjan, Bułgarów, Niemców. W tym okresie najwięcej postępo-

<sup>18</sup> K. Karsznicki, *Handel ludźmi w świetle postępowań karnych prowadzonych w latach 1995–2005*, w: Z. Lasocik (red.), *Handel ludźmi – zapobieganie i ściganie*, Warszawa 2006, str. 264.

<sup>19</sup> Ciemna liczba to ta przestępczość, o której nie wiemy, jest to różnica pomiędzy liczbą wszystkich przestępstw, które zostały popełnione, a liczbą przestępstw w statystyce przestępczości.

<sup>20</sup> Źródłem prezentowanych danych jest Krajowy Program Zwalczenia i Zapobiegania Handlowi Ludźmi na lata 2003–2004, zob. <http://www.msw.gov.pl/portal/pl/390/2174/Dokumenty.html>.

wań prowadziły prokuratury podległe prokuraturom apelacyjnym w Poznaniu, Wrocławiu i Katowicach.

Spośród tych wszystkich spraw można wydzielić te, które dowodzą, że Polska jest także krajem docelowym. W okresie 1995–2002 organy ścigania prowadziły łącznie 53 postępowania, w których przedmiotem śledztwa było wykorzystywanie ofiar cudzoziemskich w Polsce. We wszystkich tych postępowaniach policja zidentyfikowała 250 ofiar, których pochodzenie przedstawia poniższa tabela:

Białoruś	Ukraina	Bułgaria	Mołdawia	Rumunia	Rosja	Łotwa	Wietnam	Litwa	Mongolia
85	73	27	16	15	11	8	6	5	3

Według najnowszych statystyk dostępnych na stronie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych<sup>21</sup> te liczby wyglądają obecnie trochę inaczej. Przede wszystkim zasadniczo przybyło ofiar z dwóch krajów, tj. z Ukrainy i Białorusi. Pojawiły się także dwie ofiary z Afryki, jedna z Kenii i jedna z Senegalu.

Ukraina	Białoruś	Bułgaria	Rumunia	Mołdawia	Rosja	Łotwa	Wietnam	Litwa	Mongolia
263	255	40	22	17	14	8	7	6	3

Szczegółowy opis populacji ofiar jest niezwykle interesujący, jednak przekraczałby ramy tego opracowania. Dość powiedzieć, że niemal we wszystkich zakończonych sprawach w werbowaniu i transferze ofiar brali udział obywatele tego samego państwa, z którego pochodziły ofiary. Cechą charakterystyczną grupy ofiar z Bułgarii było to, że do uprawiania prostytucji przydrożnej, zmuszali je najczęściej przez ich rodaków. Natomiast w większości przypadków zidentyfikowane ofiary z takich krajów, jak Ukraina czy Białoruś, zostały sprzedane do agencji towarzyskich celem uprawiania prostytucji. Z danych uzyskanych przez organy ścigania wynika, że tylko bardzo nieliczne ofiary (ok. 5%) miały świadomość tego, jaki rodzaj pracy będą wykonywać w Polsce. Wydaje się to bardzo mało prawdopodobne, ale w pełni zrozumiałe, jeśli się zważy, jak stygmatyzujące jest ciągle uprawianie prostytucji. Twierdzenie: „nie wiedziałam, że będę prostytutką”, jest też naturalnym mechanizmem obronnym, który pozwala lepiej znośić traumę wynikającą ze zniewolenia. Łatwiej wtedy obciążyć odpowiedzialnością oprawcę. W przeciwnym razie „trzeba część odpowiedzialności”, oczywiście w sensie mentalnym, wziąć na siebie.

<sup>21</sup> [http://www.msw.gov.pl/portal/pl/391/9321/Dane\\_statystyczne.html](http://www.msw.gov.pl/portal/pl/391/9321/Dane_statystyczne.html).

Dość częstym był także następujący scenariusz. Młoda atrakcyjna kobieta, np. z Ukrainy, przyjeżdżała do Polski, żeby pracować w letnim punkcie gastronomicznym, sklepie lub przy sezonowych pracach polowych, np. na plantacji truskawek. Kiedy praca miała się ku końcowi, dość niespodziewanie pojawiał się obywatel tego samego kraju, który oferował przedłużenie zatrudnienia. Najczęściej była to sformułowana wprost propozycja uprawiania prostytucji, czasem tylko zawołowana propozycja pracy w salonie mody, kawiarni czy salonie kosmetycznym. Pokusa była zawsze bardzo duża, bo pieniądze zarobione w Polsce stanowiły znaczące kwoty w kraju pochodzenia. Różne też były reakcje kobiet. Liczne podejmowały ryzyko pracy w seksbiznesie, najpierw w Polsce, a potem w Europie Zachodniej. W wyjątkowych przypadkach szczególnie atrakcyjne kobiety niezainteresowane propozycjami, były porywane i przymusowo umieszczane w domach publicznych. Takie postępowanie było możliwe tylko wtedy, kiedy sprawcy znali rodzinę kobiety i dzięki groźbom mogli wymusić jej posłuszeństwo.

Jak już była o tym mowa we wstępie, w Polsce ciągle brakuje systematycznych badań na temat różnych aspektów handlu ludźmi. Jednym z nich jest ekonomiczny wymiar tego zjawiska. Nikogo nie trzeba przekonywać, że handel ludźmi to intratny biznes. To właśnie dlatego tak aktywne w tym obszarze były zorganizowane grupy przestępcze, których szefowie szybko zrozumieli, że nawet najdroższy narkotyk można sprzedać i wykorzystać tylko raz, natomiast człowieka można wykorzystywać niemal bez końca. I to właśnie ze względu na ewentualne znaczące profity ciągle powstają nowe grupy przestępcze, które zajmują się handlem ludźmi i pracą przymusową.

Ale jeśli nawet mówimy o intratnym biznesie i znaczących profitach to ciągle nie wiemy, jak bardzo jest on intratny i jakie przynosi zyski. Oczywiście dysponujemy globalnymi szacunkami przygotowanymi przez Międzynarodową Organizację Pracy<sup>22</sup> czy ONZ, jednak znacznie bardziej użyteczne byłyby informacje dotyczące konkretnych krajów, środowisk czy regionów. Na podstawie jednego ze śledztw prowadzonych w Polsce udało się ustalić kilka istotnych szczegółów, a mianowicie, że sprawcy sprzedali właścicielom agencji towarzyskich ok. 60 kobiet, otrzymując za każdą z nich 200 dolarów (razem 12.000 dolarów)<sup>23</sup>. Jednocześnie na mocy zawartych umów osoba sprzedająca zagwarantowała sobie stałą opłatę w wysokości 100 USD miesięcznie od każdej sprzedanej kobiety, z tytułu przynoszonych przez nią zysków. Jeśli przyjąć, że taka sytuacja

<sup>22</sup> Por. <http://www.ilo.org/global/about-the-ilo/lang--en/index.htm>.

<sup>23</sup> J. Wilczak, *Siatka cioci Tani*, „Polityka”, czerwiec 2004, nr 23 (2455).

trwała co najmniej 2 lata, to można zakładać, że zyski osoby sprzedającej wyniosły ok. 150.000 dolarów. Jeśli natomiast założyć, że przychody nabywcy są co najmniej kilkanaście razy wyższe, to przy bardzo ostrożnych szacunkach mogły one z całej tej „transakcji” sięgać kwoty miliona dolarów. Rzecz jasna to jest tylko przychód, a nie zysk, tym niemniej imponujący.

Nie możemy jednak zapominać, że Polska była wtedy (i ciągle jest) także krajem pochodzenia, tzn. że polskie kobiety są nadal wykorzystywane w seks-biznesie za granicą. Różnica poziomu życia w Polsce i wielu krajach Europy Zachodniej jest ciągle tak duża, że dla wielu kobiet jest to bardzo atrakcyjna propozycja na czasowe zatrudnienie.

Jedynie tytułem ilustracji można wspomnieć o dwóch „dużych” sprawach karnych prowadzonych przez polskie służby śledcze w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych. W obydwu przypadkach przedmiotem śledztwa był handel kobietami werbowanymi w Polsce i wywożonymi do pracy w domach publicznych w Niemczech. Jedna z tych spraw była prowadzona przez organa ścigania w Szczecinie (51 ofiar), a druga we Wrocławiu (30 ofiar).

W pierwszej z tych spraw wszystkie zidentyfikowane ofiary były zwerbowane przez obywatela polskiego, a sprzedane grupie przestępczej, w której byli Niemcy i Turcy. Proces werbowania rozpoczynał się od ogłoszenia w prasie o atrakcyjnych ofertach pracy w Niemczech przy prowadzeniu domu. Po zwerbowaniu i dostarczeniu kobiet do Berlina, Polak otrzymywał zapłatę, która w zależności od atrakcyjności kobiety wahała się od 250 do 1.500 USD za każdą kobietę (wypłata następowała w markach niemieckich). Ceny usług w tamtym czasie wahały się od 60 do 75 USD, z czego prostytutka otrzymywała mniej więcej 25%. Z czasem Polak, który werbował kobiety, stał się współwłaścicielem agencji, która świadczyła usługi seksualne, i pobierał 5 dolarów (10 DEM) za każdą godzinę pracy prostytutki. Za popełnione przestępstwa został skazany na karę 10 lat pozbawienia wolności<sup>24</sup>.

Nieco inny mechanizm działania sprawców udało się odtworzyć w czasie procesu karnego prowadzonego przez organy ścigania we Wrocławiu. W tej sprawie werbowaniem kobiet zajmowała się pracownica „Gabinetu odnowy biologicznej”, który w istocie był domem publicznym. Jeden z klientów „Gabinetu” – obywatel Włoch, mieszkający w Niemczech, zaproponował pracownicy lokalu współpracę polegającą na werbowaniu kobiet gotowych świadczyć usługi seksualne w Niemczech. Propozycje były składane młodym kobietom o niskim statusie materialnym. W ten sposób udało się zwerbować około 30 kobiet

<sup>24</sup>K. Karsznicki. *Handel ludźmi w Polsce. Materiały do raportu*, opr. MSWiA, Warszawa 2007, str. 55.

spośród tych, które świadczyły usługi seksualne w „Gabinecie”. W tym konkretnym przypadku wszystkie zwerbowane kobiety były świadome tego, jaki rodzaj pracy będą wykonywać i na ogół akceptowały zaproponowane warunki. Natomiast nie wiedziały, w jakich warunkach będą pracowały, i te warunki w wielu przypadkach były nie do zaakceptowania<sup>25</sup>.

Z danych udostępnionych przez policję wynika, że obecnie Polska jest krajem pochodzenia ofiar dla takich krajów, jak: Niemcy, Holandia, Belgia, Włochy, Hiszpania, Szwecja, Francja, jest krajem docelowym dla ofiar pochodzących z takich krajów, jak: Ukraina, Bułgaria, Białoruś, Łotwa, Mołdowa, Rosja, Litwa i Wietnam, jest krajem tranzytowym dla ofiar pochodzących z następujących krajów: Łotwa, Litwa, Ukraina, Rosja, Mołdowa, Bułgaria<sup>26</sup>.

## Regulacje prawne handlu ludźmi w Polsce

O tym, jak dynamicznie zmieniała się sytuacja handlu ludźmi w Polsce, najlepiej świadczy ewolucja przepisów karnych. W okresie powojennym obowiązywały w Polsce trzy kodeksy karne. Kodeks karny z 1932 roku, obowiązujący w Polsce przed II wojną światową, a po wojnie zaadaptowany na potrzeby państwa komunistycznego, Kodeks karny z 1969 roku oraz kodeks karny z 1997 roku uchwalony już po zmianach ustrojowych.

W części szczególnej Kodeksu karnego z 1932 r. znalazł się przepis art. 211, na mocy którego karze do 10 lat pozbawienia wolności podlegał ten, kto wywoził z kraju inną osobę w celu uprawiania przez nią zawodowego nierządu. Nie ulega wątpliwości, że był to przepis, który bardzo wąsko penalizował handel ludźmi. W istocie karane było tylko wywiezienie innej osoby, o ile miało to służyć zawodowemu uprawianiu nierządu. W ten sposób każdy inny przypadek wykorzystania wywiezionego człowieka pozostawał poza zakresem regulacji. Nie mówiąc już o tym, że dowiedzenie komuś, że wywoził inną osobę celem zawodowego uprawiania prostytucji, było niemal niemożliwe.

W roku 1969 został w Polsce uchwalony nowy Kodeks, który w pełni odpowiadał potrzebom władz państwa totalitarnego. Służył, budowaniu posłuszeństwa obywateli w oparciu o zdecydowaną represję karną. To właśnie dlatego był to kodeks surowy, który dawał pierwszeństwo karze pozbawienia wolności przed innymi karami, a także gwarantował pełniejszą ochronę instytucji

<sup>25</sup> Tamże, str. 55.

<sup>26</sup> Zob. m.in. *Zwalczanie handlu ludźmi*, prezentacja przygotowana przez M. Wyszkwoskiego z Centralnego Zespołu dw. z Handlem Ludźmi, Centralne Biuro Śledcze, Warszawa.

państwowych i społecznych niż własności czy innych praw jednostki. Natomiast zupełnie pomijał kwestię handlu ludźmi, pracy przymusowej czy niewolnictwa. Można przypuszczać, że w dużym stopniu zadecydowały o tym względy ideologiczne, ponieważ w socjalistycznym państwie, które miało na sztandarach dobro jednostki, nie mogło dochodzić do tak specyficznego przestępstwa jak obrót ludźmi.

W efekcie, inaczej niż w to było w Kodeksie z 1932 roku, w Kodeksie z 1969 roku przestępstwo handlu ludźmi nie zostało uregulowane. To nie znaczy, że nie zostało uregulowane w ogóle. Stosowne przepisy znalazły się w ustawie wprowadzającej nowy Kodeks karny<sup>27</sup>. W artykule IX § 1 ustawodawca stanowił, że kto dostarcza, zwabia lub uprowadza w celu uprawiania nierządu inną osobę, nawet za jej zgodą, podlega karze nie krótszej niż 3 lata. Natomiast ma mocy § 2 tego artykułu tej samej karze podlegał ten, kto uprawiał handel kobietami, nawet za ich zgodą albo handel dziećmi. To, co zwraca uwagę, to fakt, że kiedy jest mowa o zwabianiu na potrzeby uprawiania nierządu, to myśli się o „osobach”, a kiedy regulacja dotyczy handlu, to jest ona ograniczona tylko do kobiet i dzieci. W efekcie na gruncie tych dwóch regulacji handel kobietami był zabroniony, a handel mężczyznami stał się zjawiskiem indyferentnym prawnie. W ustawie wprowadzającej Kodeks karny z 1969 był jeszcze jeden przepis odnoszący się do handlu ludźmi. Był to przepis art. VIII, na mocy którego karze nie krótszej niż lat 3 podlegał ten, kto powodował oddanie innej osoby w stan niewolnictwa albo uprawiał handel niewolnikami. Tak oto ustawodawca odrębnie uregulował zachowania związane z przymusową prostytutką, handlem kobietami i niewolnictwem. Z punktu widzenia jakości legislacji trudno uznać takie rozwiązanie za optymalne.

Zmiany w sytuacji społecznej i gospodarczej Polski na przełomie lat 1989–1990 spowodowały, że problem handlu ludźmi stał się widoczny i poważny. Dość powiedzieć, że w okresie bezpośrednio poprzedzającym uchwalenie nowego Kodeksu karnego, czyli w latach 1995–1996, organy ścigania prowadziły 53 postępowania karne o przestępstwo handlu ludźmi. We wszystkich tych sprawach liczba zidentyfikowanych ofiar znacznie przekroczyła 400 (437), natomiast liczba osób oskarżonych przekroczyła 100 (102). Nie bez znaczenia był wspomniany już fakt, że w Polsce od 1995<sup>28</sup> roku działała także Fundacja La Strada, która zabiegała o dostrzeżenie problemu handlu ludźmi i zasadniczą zmianę przepisów karnych. W takiej sytuacji państwo nie mogło pozostać obojętne, co znalazło odzwierciedlenie we włączeniu problematyki handlu ludźmi do prac nad nowelizacją prawa karnego.

<sup>27</sup> Dz. U. 1969 r. Nr 13, poz. 95.

<sup>28</sup> W Polsce, formalnie od lutego 1996 r.

Efektorem kilku lat prac legislacyjnych był nowy Kodeks karny uchwalony w 1997 roku. Cytowany wyżej przepis art. IX przepisów wprowadzających Kodeks z 1969 roku dotyczący uprowadzania w celu uprawiania nierządu został inkorporowany do art. 204 § 4 nowego Kodeksu karnego. Ustawodawca pominął jednak zawarty w przepisie z 1969 r. zwrot „nawet za jej zgodą”. Można zakładać, że chciał w ten sposób odciąć się od błędnej regulacji sugerującej, iż możliwe jest uprowadzenie za zgodą uprowadzonego. Natomiast kluczowe znaczenie dla penalizacji handlu ludźmi miał ówczesny art. 253 § 1 nowego Kodeksu, według którego karze od 3 do 15 lat podlegał ten, kto uprawiał handel ludźmi nawet za ich zgodą. Jak łatwo zauważyć, sformułowanie tego przepisu było dość lakoniczne, co przez lata powodowało poważne problemy interpretacyjne i skutecznie ograniczało efektywność karania za przestępstwo handlu ludźmi<sup>29</sup>. Na domiar złego przepis ten, zdaniem komentatorów, w zasadzie nie zawierał precyzyjnego określenia tego, co prawodawca rozumiał przez handel ludźmi. Tym samym do polskiego prawa karnego zostało wprowadzone nowe przestępstwo, ale pozbawione legalnej definicji. Niektórzy autorzy twierdzili nawet, że poziom braku precyzji omawianego przepisu był tak wysoki, że w zasadzie czynił ten przepis sprzecznym z zasadą *nullum crimen sine lege certa*<sup>30</sup>.

Paragraf 2 ówczesnego art. 253 dotyczył komercyjnej adopcji. Zgodnie z treścią tego przepisu ten, kto w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, zajmuje się organizowaniem adopcji dzieci wbrew przepisom ustawy, podlega karze pozbawienia wolności od miesięcy do lat 5. Pojawienie się tego przepisu w takim kształcie jest interesującym zjawiskiem w tym sensie, że komercyjna adopcja stała się jedną z legalnie uznanych form handlu ludźmi. Natomiast warto wiedzieć, że ten przepis został wprowadzony do Kodeksu karnego tylko dlatego, że na początku lat dziewięćdziesiątych w Polsce miały miejsce dwa postępowania karne, których przedmiotem było pośrednictwo w adopcji, którego celem było uzyskanie korzyści materialnych.

Brak legalnej definicji handlu ludźmi w polskim prawie karnym stał się w jakimś sensie mniej dolegliwy, ponieważ 29 września 2003 roku wszedł w życie wobec Polski Protokół o zapobieganiu, zwalczaniu oraz karaniu handlu ludźmi, w szczególności kobietami i dziećmi (tzw. Protokół z Palermo)<sup>31</sup>, uzupełniający Konwencję Narodów Zjednoczonych przeciwko przestępczości międzynarodowej

<sup>29</sup> B. Namysłowska-Gabrysiak, *Funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości w latach 1999–2009 w świetle badań spraw karnych dotyczących handlu ludźmi*, w: Z. Lasocik (red.), *Eliminowanie handlu ludźmi. Analiza systemu*, Warszawa 2011, str. 146 i n.

<sup>30</sup> M.in. L. Gardocki, *Prawo karne*, Warszawa 2001, str. 285.

<sup>31</sup> Dz. U. 2005 r. Nr 18, poz. 160.

zorganizowanej, z 15 listopada 2000 r.<sup>32</sup> Stało się tak dlatego, że w art. 3 tego Protokołu znalazła się pierwsza, stosunkowo pełna definicja handlu ludźmi. A ponieważ Polska jest stroną tej Konwencji, to stała się ona źródłem powszechnie obowiązującego prawa krajowego. Można zatem przyjąć, że od tego momentu (wrzesień 2003) prawo polskie zostało wzbogacone o legalną definicję handlu ludźmi, którą prokuratura i sądy mogły stosować jako uzupełnienie lakonicznego przepisu art. 253 Kodeksu karnego. Mogły, ale nie stosowały. Z badań orzecznictwa z tamtego okresu wynika jasno, że przypadki powoływania się tę definicję przez organy ścigania czy sędziów orzekających były zupełnie sporadyczne<sup>33</sup>.

Mniej więcej w tym samym czasie prawo polskie wzbogaciło się o jeszcze jedną (nie ostatnią) definicję handlu ludźmi pochodzącą z prawa międzynarodowego. Jak już była o tym mowa, 1 maja 2004 roku Polska przystąpiła do Unii Europejskiej, co w praktyce oznaczało, że istotna część tzw. *acquis communautaire*<sup>34</sup> stała się częścią powszechnie obowiązującego prawa krajowego. Tym samym częścią prawa polskiego stała się decyzja ramowa z 19 lipca 2002 roku w sprawie zwalczania handlu ludźmi (2002/629/WSiSW)<sup>35</sup>, która w art. 1 także zawierała definicję handlu ludźmi. Nie ma potrzeby wchodzić w szczegóły, dość powiedzieć, że była to niemal ta sama definicja, która została sformułowana w art. 3 Protokołu z Palermo z niewielkimi tylko zmianami.

Kolejną definicją handlu ludźmi, która formalnie obowiązuje w Polsce, jest definicja zawarta w art. 4 Konwencji Rady Europy w sprawie działań przeciwko handlowi ludźmi z 2005 r.<sup>36</sup> Z uwagi na miejsce podpisania Konwencja ta bywa także określana jako Konwencja Warszawska. W świetle przepisów omawianego dokumentu handel ludźmi oznacza „*werbowanie, transport, przekazywanie, przechowywanie lub przyjmowanie osób, z zastosowaniem groźby lub użyciem siły, bądź innych form przymusu, uprowadzenia, oszustwa, podstępny, nadużycia władzy lub wykorzystania słabości, wręczenia lub przyjęcia płatności lub korzyści dla uzyskania zgody osoby sprawującej kontrolę nad inną osobą, w celu wykorzystania. Wykorzystanie obejmuje, jako minimum, wykorzystywanie prostytutki innych osób, lub inne formy wykorzystywania seksualnego, przymusową pracę lub służbę, niewolnictwo lub praktyki podobne do niewolnictwa, zniewolenie albo usunięcie organów*”.

Jest to, jak widać, definicja syntetyczna, a jednocześnie pozostawiająca najmniej wątpliwości interpretacyjnych. Ale nawet ta okoliczność nie wpłynęła zasadniczo na zmianę działania organów ścigania i zmianę praktyki orzeczniczej

<sup>32</sup> Dz. U. 2005 r. Nr 18, poz. 158.

<sup>33</sup> B. Namysłowska-Gabrysiak, *Funkcjonowanie...*, op. cit., str. 132.

<sup>34</sup> Dorobek prawny Wspólnot Europejskich.

<sup>35</sup> Dz. U. WE L 203 z 1 sierpnia 2002 r., str. 1.

<sup>36</sup> Dz. U. z 2009 r. Nr 20, poz. 107.



sądów. Nadal nadmiernie często zdarzały się przypadki, kiedy to prokuratorzy odstępowali od oskarżenia sprawców z art. 253 Kodeksu karnego dotyczącego handlu ludźmi, a sędziowie rezygnowali z zastosowania tego przepisu w fazie wyrokowania<sup>37</sup>.

Ten stan rzeczy był konsekwentnie i silnie krytykowany zarówno przez środowisko akademickie, w tym przez badaczy zajmujących się problematyką handlu ludźmi, ale także przez działaczy organizacji pozarządowych, którzy w takim działaniu wymiaru sprawiedliwości dostrzegali zagrożenie dla efektywnego eliminowania handlu ludźmi z polskiego życia publicznego. Z czasem krytyczne uwagi zaczęły formułować także wysocy przedstawiciele rządu polskiego. Jednak wszyscy krytycy praktyki natrafiali na silny opór prokuratury i sądów, które w jakimś sensie ukryły się za fasadą zasady niezależności wymiaru sprawiedliwości i niezawisłości sędziowskiej. Rzecz z pozoru wyglądała absurdalnie, ale nabiera innego wymiaru, jeśli się na nią spojrzy przez pryzmat wcześniejszych doświadczeń wymiaru sprawiedliwości w Polsce, który całkiem skutecznie wspierał miniony reżim. Takie „niepoddawanie się” presji zewnętrznej miało w jakimś sensie charakter terapeutyczny i było przez wielu prokuratorów i sędziów traktowane jako swoista demonstracja wcześniej utraconej niezależności. Oczywiście nie można wykluczyć, że były także bardziej prozaiczne powody, ale nie to jest przedmiotem tego opracowania.

Wobec takiej sytuacji jedynym rozwiązaniem było dążenie do zmiany prawa krajowego. Należało porzucić strategię polegającą na „edukowaniu” i przekonaniu wymiaru sprawiedliwości, że dysponuje legalnymi definicjami handlu ludźmi zawartymi w prawie międzynarodowym, natomiast należało tak zmienić prawo karne, aby prokuratorzy i sędziowie otrzymali do ręki skuteczny instrument działania. Zadanie to było na tyle oczywiste i ważne, że zmiana prawa karnego polegająca na wprowadzeniu legalnej definicji handlu ludźmi została wpisana do rządowego dokumentu wyznaczającego najważniejsze cele w zakresie eliminowania tego zjawiska, jakim jest Krajowy Program Działań Przeciwko Handlowi Ludźmi na lata 2003–2004<sup>38</sup>. I tu kolejny paradoks, który tylko pozornie jest trudny do wyjaśnienia. Otóż, mimo że przekonanie o konieczności wprowadzenia definicji handlu ludźmi do polskiego prawa było niemal powszechne, to sam proces jej wprowadzania trwał blisko 8 lat. W zasadzie nikt nie wie, dlaczego tak długo, i trudno znaleźć racjonalne wyjaśnienie. Wprowadzenie

<sup>37</sup> Takie wnioski wynikają z badań przeprowadzonych przez Instytut Wymiaru Sprawiedliwości w 2006 roku, zob. B. Namysłowska-Gabrysiak, *Analiza orzeczeń sądowych pod kątem zgodności z definicją zawartą w aktach międzynarodowych w szczególności w Protokole z Palermo*, IWS, Warszawa 2006.

<sup>38</sup> Zob. <http://www.msw.gov.pl/portal/pl/390/2174/Dokumenty.html>.

definicji do polskiego prawa było wpisywane do kolejnych krajowych programów działań przeciwko handlowi ludźmi, trwały dyskusje polityczne i merytoryczne na ten temat, powstawały społeczne projekty zmian legislacyjnych, odbywały się konferencje, na których takie rozwiązanie było dyskutowane, a definicji nadal nie było. Z doświadczeń zgromadzonych przez Ośrodek Badań Handlu Ludźmi UW w trakcie dyskusji nad nową definicją handlu ludźmi wynika, że jedną z kluczowych instytucji blokujących wprowadzenie takiej definicji do prawa karnego było Ministerstwo Sprawiedliwości. Na pierwszy rzut oka brzmi to mało wiarygodnie, ale sprawa wygląda inaczej, jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że większość wysokich urzędników ministerialnych podejmujących kluczowe decyzje to prokuratorzy i sędziowie, czasowo oddelegowani do pracy w instytucji rządowej. A przecież to właśnie prokuratorzy niechętnie przystawali na proponowaną przez policję kwalifikację z art. 253 k.k., a sędziowie doszukiwali się w handlu ludźmi elementów transakcji cywilnoprawnej. Można zaryzykować hipotezę, że precyzyjna definicja była rodzajem środka „dyscyplinującego”, którego wymiar sprawiedliwości chyba sobie nie życzył.

Jednak presja środowisk eksperckich i organizacji pozarządowych była tak silna, że Ministerstwo Sprawiedliwości skapitulowało i przygotowało projekt nowelizacji Kodeksu karnego i innych aktów prawnych. Stosowna ustawa została uchwalona 20 maja 2010 roku<sup>39</sup>. Zgodnie z treścią tej ustawy do polskiego prawa karnego zostały wprowadzone dwie definicje, tzn. definicja handlu ludźmi oraz definicja niewolnictwa. Obydwie zostały dodane do art. 115 Kodeksu karnego, w którym zawarte są określenia wyrażeń ustawowych. I tak zgodnie z paragrafem 22 tego artykułu *„handlem ludźmi jest werbowanie, transport, dostarczanie, przekazywanie, przechowywanie lub przyjmowanie osoby z zastosowaniem: przemocy lub groźby bezprawnej, uprowadzenia, podstępu, wprowadzenia w błąd albo wyzyskania błędu lub niezdolności do należytego pojmowania przedsiębranego działania, nadużycia stosunku zależności, wykorzystania krytycznego położenia lub stanu bezradności, udzielenia albo przyjęcia korzyści majątkowej lub osobistej albo jej obietnicy osobie sprawującej opiekę lub nadzór nad inną osobą, w celu jej wykorzystania, nawet za jej zgodą, w szczególności w prostytucji, pornografii lub innych formach seksualnego wykorzystania, w pracy lub usługach o charakterze przymusowym, w żebractwie, w niewolnictwie lub innych formach wykorzystania poniżających godność człowieka albo w celu pozyskania komórek, tkanek lub narządów wbrew*

<sup>39</sup> Ustawa z dnia 20 maja 2010 roku o zmianie ustawy – Kodeks karny, ustawy o Policji, ustawy – Przepisy wprowadzające Kodeks karny oraz ustawy – Kodeks postępowania karnego, która weszła w życie 8 września 2010 roku (Dz. U. 2010 r. Nr 98, poz. 626).

przepisom ustawy”<sup>40</sup> Natomiast według § 23 tego samego przepisu „*niewolnictwo, to stan zależności, w którym człowiek jest traktowany jak przedmiot własności*”.

To jednak nie koniec zmian. Oprócz definicji, która była elementem nowym, prawodawca zmienił także podstawowe regulacje dotyczące handlu ludźmi. I tak: wspomniany wcześniej artykuł 204 § 4 dotyczący zwabiania i wywożenia ludzi w celu uprawiania prostytucji został uchylony. Zlikwidowany został także najważniejszy przepis zawarty w art. 253 Kodeksu karnego. Obydwe te regulacje zostały w jakimś sensie połączone w jedno i zapisane jako art. 189a kodeksu karnego. Sens tej zmiany wykracza poza kwestię numeracji przepisów a dotyczy systematyki polskiego Kodeksu karnego. O ile art. 253 znajdował się w rozdziale opisującym przestępstwa przeciwko porządkowi publicznemu, o tyle art. 189a znajduje się w rozdziale, który zawiera przestępstwa przeciwko wolności – i to jest właściwe miejsce dla przestępstwa handlu ludźmi.

Jak już była o tym mowa wcześniej, od czasu uchwalenia Kodeksu karnego z 1997 w polskim prawie karnym znalazł się przepis penalizujący komercyjną adopcję wbrew przepisom ustawy. Przepis art. 253 § 2 został uchylony i przeniesiony do artykułu 211a Kodeksu karnego w niezmienionej postaci: kto, w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, zajmuje się organizowaniem adopcji dzieci wbrew przepisom ustawy, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5. W tym przypadku także za taką zmianą przemawiały względy wewnętrznej logiki Kodeksu karnego, ponieważ obecnie przestępstwo komercyjnej, nielegalnej adopcji znajduje się w grupie przestępstw przeciwko interesom rodziny.

Najnowszym aktem prawnym dotyczącym handlu ludźmi, a obowiązującym w Polsce jest Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady 2011/36/UE z 5 kwietnia 2011 w sprawie zapobiegania handlowi ludźmi i zwalczania tego procederu oraz ochrony ofiar zastępująca decyzję ramową Rady 2002/629/WSiSW z 19 lipca 2002 roku<sup>41</sup>. Podobnie jak wcześniejsza decyzja ramowa (2002), omawiana tu dyrektywa także wprowadziła definicję handlu ludźmi, która jest częścią polskiego porządku prawnego<sup>42</sup>. Ta nowa definicja różni się nieco od tej poprzedniej, a najpoważniejsze zmiany nastąpiły w tej części, która dotyczy celu działania sprawców handlu ludźmi, czyli wykorzystania ofiary. Oczywiście obejmuje takie „klasyczne” już formy wykorzystywania innych osób, jak prostytucja

<sup>40</sup> Jeżeli zachowanie sprawcy dotyczy dziecka (poniżej 18. roku życia), to stanowi ono handel ludźmi także wtedy, kiedy nie zostały zastosowane wymienione metody i środki służące zniewoleniu ofiary.

<sup>41</sup> Dz. U. L 101/1 z 15.04.2011 r.

<sup>42</sup> Więcej na temat dyrektywy zob. Z. Lasocik, *Nowa dyrektywa Unii Europejskiej w sprawie handlu ludźmi*, „Państwo i Prawo”, nr 12/2012.

lub inne formy wykorzystywania seksualnego, praca przymusowa lub służba, w tym także niewolnictwo lub praktyki podobne do niewolnictwa oraz wszelkie formy zniewolenia. Jednak w porównaniu do definicji z decyzji ramowej w Dyrektywie katalog form wykorzystania został poszerzony o trzy ważne zjawiska, tj. o żebractwo, zmuszanie innych osób do działalności przestępczej oraz wykorzystanie innego człowieka w celów usunięcia narządów<sup>43</sup> (art. 2).

Temu ostatniemu zagadnieniu trzeba poświęcić chwilę uwagi, bo jest ono uregulowane w Polsce w sposób szczególny. Zgodnie ze standardami międzynarodowymi, które ukształtowały się przez ostatnie pół wieku, odpłatne przekazywanie narządów pochodzących od osób żywych jest zabronione. Zakaz pobierania tkanek i narządów do transplantacji został sformułowany po raz pierwszy w art. 11 ust. 2 pkt c Pierwszego Protokołu dodatkowego do Konwencji genewskich z 12 sierpnia 1949 r. dotyczącego ochrony ofiar międzynarodowych konfliktów zbrojnych<sup>44</sup>. Następnie został powtórzony w art. 7 Rzymskiego Statutu Międzynarodowego Trybunału Karnego z 17 lipca 1998 r.<sup>45</sup>, w którym niewolnictwo, mogące prowadzić do handlu narządami, zostało uznane za zbrodnię przeciwko ludzkości. Wreszcie na mocy art. 21 [Europejskiej] Konwencji o ochronie praw człowieka i godności jednostki ludzkiej w dziedzinie zastosowania biologii i medycyny (tzw. Konwencja Bioetyczna) z 4 kwietnia 1997 r. *ciało ludzkie i jego części nie mogą, same w sobie, stanowić źródła zysku*. Drugi Protokół dodatkowy do tej Konwencji z 24 stycznia 2002 r. nakłada na państwa członkowskie obowiązek penalizacji handlu narządami.

Ustawodawstwo polskie jest w pełni zgodne z tak wyznaczonym standardem, chociaż Polska ciągle nie ratyfikowała Konwencji Bioetycznej. Kluczowym przepisem penalizującym handel narządami jest art. 189a Kodeksu karnego, o którym już była mowa. Natomiast aktem prawnym, który reguluje kwestie transplantologii jest *Ustawa o pobieraniu, przechowywaniu i przeszczepianiu komórek, tkanek i narządów* z 1 lipca 2005 r. (tzw. ustawa transplantacyjna), która zawiera także przepisy karne. Zgodnie z treścią art. 44 ust. 1: *Kto w celu uzyskania korzyści majątkowej nabywa lub zbywa cudzą komórkę, tkankę lub narząd, pośredniczy w ich nabyciu lub zbyciu bądź bierze udział w przeszczepianiu pozyskanych wbrew przepisom ustawy komórek, tkanek lub narządów, pochodzących od żywego dawcy lub ze zwłok ludzkich, podlega karze pozbawienia wolności od lat 3. Jeżeli sprawca uczynił sobie z tego przestępstwa stałe źródło dochodu, podlega*

<sup>43</sup> W tym zakresie definicja z Dyrektywy z 2011 roku jest najbardziej zgodna z definicją zawartą w Protokole z Palermo.

<sup>44</sup> Protokół wszedł w życie 7 grudnia 1978 r. Polska ratyfikowała go 19 września 1991 r. (Dz.U. z 1992 r. Nr 41, poz. 175).

<sup>45</sup> Dz. U. z 2003 r. Nr 78, poz. 708.

karze pozbawienia wolności od lat 5 (art. 44 ust. 2). Z kolei rozpowszechnianie ogłoszeń o odpłatnym zbyciu, nabyciu lub o pośredniczeniu w odpłatnym zbyciu lub nabyciu komórki, tkanki lub narządu w celu ich przeszczepienia jest zagrożone grzywną, karą ograniczenia wolności lub karą pozbawienia wolności do roku (art. 43). Karane jest także pobieranie komórek, tkanek i narządów w celu ich przeszczepienia i na mocy art. 46 tej ustawy grozi za to kara grzywny, kara ograniczenia wolności albo kara pozbawienia wolności do lat 3.

Ustawa transplantacyjna dopuszcza pobieranie komórek, tkanek lub narządów od żywego dawcy, ale tylko w wyjątkowych sytuacjach. Najczęściej ma to miejsce pomiędzy krewnymi w linii prostej, pomiędzy rodzeństwem i małżonkami. Natomiast jeżeli ma nastąpić pobranie komórek, tkanek lub narządu od żywego dawcy, ale na rzecz innej osoby wówczas jest wymagana zgoda sądu rejonowego, właściwego ze względu na miejsce zamieszkania lub pobytu dawcy, wydana w postępowaniu nieprocesowym, po wysłuchaniu wnioskodawcy oraz po zapoznaniu się z opinią Komisji Etycznej Krajowej Rady Transplantacyjnej<sup>46</sup>. Ten warunek nie dotyczy pobierania szpiku i innych regenerujących się komórek lub tkanek, których transplantacja odbywa się na takich samych zasadach, jak pomiędzy krewnymi w linii prostej, rodzeństwem lub małżonkami (art. 13 ust. 1 i 2 ustawy).

Prawo polskie zezwala również na pobieranie narządów od zmarłych, z wyjątkiem tych osób, które zastrzegły za życia, że nie wyrażają na to zgody. Niezależnie od regulacji prawnej i woli zmarłego, siła związków rodzinnych jest w Polsce tak silna, że niemal w każdym przypadku, kiedy jest możliwość pobrania narządu od zmarłego, lekarze pytają członków rodziny o opinię. W sytuacji, kiedy jest oświadczenie zmarłego o zgodzie na pobranie, a rodzina nie wyrazi na to zgody, to najczęściej respektowana jest wola najbliższych. Ta praktyka jest przedmiotem krytyki, ale jednocześnie niewiele się robi, żeby zmienić nastawienie rodzin do pobierania narządów ze zwłok.

## **Ewolucja fenomenologii przestępstwa handlu ludźmi**

Jak wynika z przedstawionych wcześniej danych, niemal wszystkie postępowania karne dotyczące handlu ludźmi prowadzone w Polsce w latach 1995–2002, dotyczyły wykorzystania ofiar na rynku usług seksualnych. Ofiarami były najczęściej młode stosunkowo słabo wykształcone kobiety w wieku 17–25 lat, po-

<sup>46</sup> Rada i Komisja są powołane na podstawie Rozporządzenia Ministra Zdrowia z dnia 5 maja 2006 r. w sprawie nadania statutu Krajowej Radzie Transplantacyjnej, Dz. U. 2006 r. Nr 84, poz. 584.

chodzące z Polski lub jednego z krajów sąsiednich (najbiedniejszych krajów Europy). Jeśli chodzi o sprawców, to najczęściej były to zorganizowane grupy przestępcze pochodzące z Polski lub kraju pochodzenia ofiar. Wyjątkiem w tym zakresie były grupy albańskie i tureckie. *Modus operandi* wszystkich przestępstw był bardzo podobny: młode kobiety albo dobrowolnie, albo pod przymusem były przewożone do innego kraju, tam zniewalane i zmuszane do świadczenia usług seksualnych. Najczęściej były sprzedawane i przenoszone z miejsca na miejsce.

Sytuacja uległa zasadniczej zmianie w roku 2004, kiedy to polski sąd po raz pierwszy skazał dwóch Wietnamczyków za sprzedaż i wykorzystywanie innego obywatela Wietnamu. W największym skrócie sprawa wyglądała tak: mieszkający w Polsce Wietnamczyk, nazwijmy go „A”, będąc w Wietnamie, zaproponował swojemu znajomemu „B” przyjazd do Polski w celu podjęcia tu pracy. Ponieważ „B” nie miał dość pieniędzy, aby opłacić podróż, „A” zaproponował mu, że pomoże pokryć koszty pod warunkiem, że „B” odpracuje dług w Polsce. „B” zgodził się i został nielegalnie sprowadzony do Polski. Tu przez pewien czas pracował dla „A” w handlu detalicznym. Jednak po pewnym czasie został sprzedany innemu Wietnamczykowi „C”, dla którego pracował przez kolejne miesiące. W czasie rutynowej kontroli prowadzonej przez Straż Graniczną „B” został zidentyfikowany jako nielegalny imigrant, który posługiwał się sfałszowanym dokumentem tożsamości. W trakcie postępowania wyjaśniającego okazało się, że „B” jest nie tylko sprawcą przestępstwa polegającego na nielegalnym przekroczeniu granicy, ale jest ofiarą handlu ludźmi do pracy przymusowej. Sprawcy zostali skazani, a „B” deportowany do Wietnamu.

Opisana sprawa jest jednym z kamieni milowych w rozwoju polskiego systemu eliminowania handlu ludźmi i budowania naszej świadomości w tym zakresie. Przede wszystkim uświadomiła nam wszystkim, że istnieją inne formy wykorzystania człowieka niż tylko seksbiznes. Była to klasyczna sprawa, w której pojawiała się praca przymusowa, natomiast źródłem zniewolenia było tzw. *debt bondage*, czyli „związanie długiem”. Poza tym okazało się, że zarówno ofiara, jak i sprawca mogą pochodzić z tego samego kraju, innego niż kraj popełnienia przestępstwa, co zasadniczo ogranicza możliwości ujawnienia go i stawia zupełnie nowe zadania przed organami ścigania. Wreszcie sprawa wietnamska uświadomiła nam wszystkim, jak ważną jest kwestia odpowiedzialności ofiar handlu ludźmi za drobne przestępstwa przez nie popełniane, takie jak chociażby naruszenie przepisów imigracyjnych<sup>47</sup>. Wreszcie sposób zidentyfikowania ofiary raz jeszcze przekonał, jak ważne są działania rutynowe i dobre przygo-

<sup>47</sup> Kwestii niekaralności ofiar handlu ludźmi była poświęcona debata ekspercka, którą Ośrodek Badań Handlu Ludźmi UW zorganizował 19 kwietnia 2012 r., obecnie w druku jest publikacja będąca relacją z tego spotkania.

towania służb porządkowych do rozpoznawania ofiar handlu ludźmi i pracy przymusowej.

Kolejnym wydarzeniem, które zasadniczo zmieniło orientację organów ścigania i świadomość Polaków, była sprawa, która w Polsce uzyskała kryptonim *Terra Promesa*. Latem 2006 roku w polskiej prasie ukazała się seria artykułów opisujących bardzo trudną sytuację, w jakiej znaleźli się Polacy, którzy zbierali owoce i warzywa na południu Włoch<sup>48</sup>. Byli to ludzie, którzy odpowiedzieli na ofertę sezonowej pracy we Włoszech, pojechali tam dobrowolnie i podjęli legalną pracę, zaproponowaną przez lokalnych plantatorów. Jednak warunki w jakich mieszkali i pracowali, były nie do zaakceptowania. Byli przymusowo skoszarowani w bardzo prymitywnych warunkach, w barakach lub starych budynkach gospodarczych, czasem pozbawionych elektryczności i urządzeń sanitarnych. Cały czas, tak w pracy, jak i w miejscu zakwaterowania pilnowały ich ich służby porządkowe pracodawcy wyposażone w broń palną. Wszyscy pracowali w wysokiej temperaturze, natomiast nie mieli stałego dostępu do wody pitnej i przerw w pracy w warunkach umożliwiających rzeczywisty odpoczynek, np. w cieniu. Otrzymywali wynagrodzenie znacznie niższe niż ustalone, byli karani, także karami finansowymi, za każdy akt niesubordynacji, mężczyźni, którzy próbowali upominać się o swoje prawa, byli bici, a kobiety gwałcone. Niektóre polskie gazety nie zawahały się nazwać miejsca, w których żyli Polacy, „obozami koncentracyjnymi”, co w Polsce ma swoje znaczenie i świadczy o wysokim poziomie negatywnych emocji wobec sprawców.

Ze względu na bierność władz lokalnych, a także wspieranie pracodawców przez miejscową policję interwencję przeprowadzili włoscy karabinierzy. W efekcie kilku akcji funkcjonariusze uwolnili wiele osób, w tym Polaków, i aresztowali sprawców zniewolenia. W tym samym czasie władze polskie aresztowały Polaków organizujących nabór obywateli naszego kraju do niewolniczej pracy we Włoszech. Władze resortów sprawiedliwości w obydwu krajach podjęły działania zmierzające do szybkiego rozpoczęcia i zakończenia śledztwa w tej sprawie. Niektórzy sprawcy zostali już skazani (głównie we Włoszech), inni ciągle czekają na wyroki<sup>49</sup>.

Z analizy tej sprawy płynie kilka lekcji. Przede wszystkim, okazało się, że może dojść do zniewolenia i wykorzystania pracy innego człowieka, natomiast nie jest on ofiarą handlu ludźmi w ścisłym znaczeniu tego słowa. To zaś unaocniło fakt, że w polskim porządku prawnym nie ma przestępstwa pracy

<sup>48</sup> MA, *Umierali za jedno euro*, „Rzeczpospolita”, 19.07.2006; *Horror Polaków we włoskich obozach pracy*, „Gazeta Krakowska”, 08.10.2006.

<sup>49</sup> Według stanu na koniec października 2012 r. główny proces w Krakowie jeszcze się nie skończył.

przymusowej, które można by zastosować w tej sprawie. Na szczęście definicja handlu ludźmi jest na tyle szeroka, że obejmuje także wykorzystanie w pracy przymusowej, ale ta sprawa pokazała potrzebę przeanalizowania prawa polskiego na nowo i rozważenia penalizacji pracy przymusowej. Sprawa o kryptonimie *Terra Promesa* pokazała także, że ofiarą zniewolenia nie są tylko młode kobiety, które za wszelką cenę chcą sobie poprawić sytuację finansową i w tym celu godzą się nawet na uprawianie prostytucji. Okazało się, że ofiarami zniewolenia we Włoszech byli tzw. normalni ludzie, którzy szukali dobrze płatnej pracy sezonowej za granicą. Wśród nich znaleźli się dojrzały mężczyźni, urzędnicy, gospodynie domowe i studenci uniwersytetów. Wreszcie omawiana sprawa pokazała, jak upokarzającym zjawiskiem jest wykorzystanie innego człowieka, szczególnie jeśli jest połączone ze zniewoleniem bliskim niewolnictwu.

Na nieco inne aspekty pracy przymusowej wskazuje kolejna sprawa, która na pewien czas zogniskowała uwagę części opinii publicznej w Polsce. Otóż jesienią 2009 przyjechała do Polski grupa 19 mężczyzn z Bangladeszu. Zgodnie z obietnicą polskiego pośrednika pracy mieli oni przez miesiąc pracować przy filetowaniu ryb w Gdańsku<sup>50</sup>. Zarobki miały być wysokie, więc wielu z nich, przed wyjazdem zdecydowało się sprzedać cały majątek albo zapożyczyć się wśród rodziny i znajomych, żeby pokryć koszty podróży i pośrednictwa. Na miejscu okazało się, że zostali oszukani, bo trafiali do ciężkiej, słabo płatnej pracy w przemyśle stoczniowym. Na domiar złego nie otrzymali praktycznie żadnych pieniędzy, bo większość trafiła do kieszeni Polaka organizującego ich pracę, na pokrycie tzw. „kosztów”.

Aby w pełni kontrolować ofiary, mężczyzna zabrał im paszporty i transportował do pracy i z powrotem. Przetrzymywał ich w starym zniszczonym domu na przedmieściach. Mimo, że była to późna jesień, pomieszczenia, w których zostali zakwaterowani, nie były ogrzewane. Niektórzy mężczyźni musieli spać na podłodze, ponieważ dla wszystkich nie wystarczyło łóżek. W zasadzie nie mieli też co jeść, bo pośrednik sporadycznie zostawiał im drobne kwoty na jedzenie, które nie wystarczały nawet na jeden posiłek. Ostatecznie sprawca został zatrzymany przez policję i postawiony w stan oskarżenia, natomiast niektórzy z mężczyzn zostali objęci opieką przez Fundację La Strada.

Opisana sprawa to kolejny element w budowaniu nowej świadomości handlu ludźmi w Polsce. Najważniejsze w niej jest to, że w sposób niezwykle klarowny pozwala określić mechanizm zniewolenia. Po pierwsze, ofiarami są najczęściej ludzie ubodzy, którzy muszą zdobyć pieniądze na pokrycie kosztów przyjazdu

<sup>50</sup>D.Po., *Handlował ludźmi. 19 obywateli Bangladeszu oszukanych*, „Gazeta Tczewska”, 26.01.2010.



do Europy. Czasem pożyczają znaczące kwoty lub sprzedają dorobek życia, paląc za sobą mosty – symbolicznie i dosłownie. Jeśli jednak nie mogą pożyczyć lub nie mają co sprzedać, zaciągają dług u pośrednika, zobowiązując się do jego odpracowania. W każdej z tych sytuacji popadają w pełną zależność – albo nie mają do czego wracać, albo mają zobowiązania, które przerastają ich możliwości, bo dług jest tak skonstruowany, że jego odpracowanie jest praktycznie niemożliwe. Po drugie, odebranie paszportów okazało się być skutecznym instrumentem kontroli. Po trzecie, umieszczenie w trudnych warunkach bytowych sprawiło, że każdy pozytywny gest odbierany był przez ofiary jako gest hojności, ze strony sprawcy, co także podnosiło efektywność kontroli. Po czwarte, w omówionej sprawie ofiarami polskiego oszusta byli tylko mężczyźni i to w większości dojrzały. To zaś stanowi kolejny dowód na rzecz tezy, że handel ludźmi i praca przymusowa przestają być zjawiskiem ograniczonym do seksbiznesu i wykorzystywania naiwności młodych kobiet poszukujących lepszego życia. Ta sprawa, podobnie jak wykorzystywanie Polaków we Włoszech, pokazuje, że problem zniewolenia i eksploatacji to zagadnienie uniwersalne, z którym musi sobie poradzić cała współczesna cywilizacja. I wreszcie po piąte, rzecz najważniejsza, w opisanym przypadku pojawił się zupełnie nowy wymiar handlu ludźmi i pracy przymusowej. Chodzi o to, że to Polak był sprawcą wykorzystania cudzoziemców w Polsce.

Ta ostatnia kwestia zwraca uwagę na kulturowo-cywilizacyjny kontekst handlu ludźmi. Jeśli ofiarami wykorzystania w Polsce są obywatele Bangladeszu, to przedmiotem refleksji musi być problem komunikacji międzykulturowej. Najprostsze pytanie jest takie: czy służby publiczne w Polsce są dobrze przygotowane do tego, żeby rozwiązywać problemy ludzi tak odległych nam kulturowo? Czy jesteśmy w stanie właściwie opisać to, które stało się ich udziałem ci ludzie? Czy możemy pełni zrozumieć cierpienie, którego doświadczyli? Oczywiście można powiedzieć, że podjęli ryzyko, źle zainwestowali swoje pieniądze i przegrali. Ale czy ich rozumienie „ryzyka w biznesie” jest tym samym, czym jest ono dla Amerykanki czy Brytyjki? Czy poczucie klęski, którego doświadcza Azjata, jest tym samym, czego doświadcza Europejczyk? Czy możemy zrozumieć traumę mężczyzny, który w swojej rodzimej kulturze doświadczał dominacji czynnika męskiego, a teraz musi się pogodzić z dramatycznym niepowodzeniem i wykorzystaniem? Sprawa obywateli Bangladeszu i kilka podobnych, które miały miejsce w Polsce w ostatnich latach, wszystkie te pytania stawiają z największą wyrazistością.

W ostatnim okresie pojawiły się informacje o jeszcze jednej formie zniewolenia i wykorzystywania dorosłych Polaków, a mianowicie zaciąganiu kredytów oraz zmuszaniu do popełniania przestępstw. Miejscem, w którym do takich zdarzeń dochodziło najczęściej, była Szwecja. Jedną z takich spraw prowadziła kilka lat temu Prokuratura Okręgowa w Szczecinie, a w ubiegłym roku policja

w Malmo, jak informowała szwedzka gazeta „Sydsvenska Dagbladet”<sup>51</sup>. Proceder polegał na tym, że członkowie grupy przestępczej oferowali Polakom atrakcyjną pracę w Szwecji. Mężczyznom na budowach lub w rolnictwie, kobietom przy opiece nad dziećmi. Aby ułatwić start i godziwe warunki życia, pożyczali im pieniądze albo oferowali pomoc w braniu kredytów w bankach. Następnie żądali zwrotu pożyczonych pieniędzy. Tym, którzy nie byli w stanie tego zrobić proponowali pomoc w zdobyciu pieniędzy na pokrycie długu. Propozycja ta polegała na popełnianiu przez nich kradzieży w sklepach samoobsługowych i galeriach handlowych Szwecji<sup>52</sup>. Przedmiotem kradzieży były drogie dobra luksusowe, takie jak elektronika czy kosmetyki. Ci, którzy odmawiali popełniania przestępstw, byli straszni i dotkliwie bici. Organizatorami tych kradzieży były grupy przestępcze składające się z Polaków i Romów mieszkających w Polsce oraz w Szwecji.

Jedną z form handlu ludźmi jest nielegalny obrót narządami i tkankami ludzkimi. W Polsce ten problem jeszcze się nie pojawił w czystej postaci, tzn. nie jest znany żaden przypadek nielegalnego pobrania i przeszczepienia narządu. Zdaniem polskich transplantologów taka sytuacja nie powinna mieć miejsca, bo zarówno przepisy, jak i praktyka są w tym zakresie bardzo restrykcyjne. Operacja przeszczepienia jest działaniem zespołowym, wymaga odpowiednich warunków i może być przeprowadzona jedynie w szpitalu posiadającym zgodę Ministra Zdrowia, a wszystkie zabiegi są szczegółowo rejestrowane. W Polsce obowiązuje specjalna ustawa transplantacyjna, o której już była mowa, a która precyzyjnie określa warunki dokonywania zabiegów. Ustawa ta wprowadziła specjalne obwarowania w postaci rejestru żywych dawców, zgody sądu na dawstwo czy opinii komisji etycznej, które w pełni zabezpieczają przed komercjalizacją ciała ludzkiego i handlem narządami<sup>53</sup>. Poza tym ustawa zawiera przepisy karne, na mocy których zabronione jest nie tylko dokonywanie nielegalnych przeszczepów, ale także przechowywanie narządów poza oficjalnym systemem oraz komercyjne oferowanie narządów do przeszczepu. W tej sytuacji, zdaniem ekspertów, żaden ośrodek transplantacyjny w Polsce nie podejmie ryzyka dokonania takiego zabiegu poza oficjalnym systemem.

<sup>51</sup> <http://www.money.pl/gospodarka/wiadomosci/artukul/polacy;zmuszani;do;kradziezy;w;szwecji,3,0,148227.html>.

<sup>52</sup> W czerwcu 2012 roku polskie media donosiły o rozpoczęciu procesu tej grupy przestępczej, zob. <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-ze-swiata,2/polacy-oskarzeni-o-handel-ludzi-w-szwecji,201593.html>.

<sup>53</sup> Z. Lasocik, E. Rekosz (red.), *Handel narządami. Spory wokół interpretacji przepisów karnych ustawy transplantacyjnej*, Warszawa 2011, passim; nieco inaczej zob. A. Liszewska, *Prawnokarna ocena zabiegów transplantacji organów*, „Prawo i Medycyna” 1999, nr 3, str. 80–89.

Natomiast to, co jest problemem w Polsce, to ogłoszenia, które w istocie są ofertą komercyjnego obrotu narządami. Po uchwaleniu nowelizacji ustawy transplantacyjnej w roku 2005 przez pewien czas była taka sytuacja, że w mediach i Internecie pojawiały się ogłoszenia, których nadawcy oferowali sprzedaż narządów. Organy ściągania w zasadzie nie interweniowały, bo stosowny przepis ustawy (art. 43) budził wątpliwości interpretacyjne. Jednak w ostatnim czasie zarówno policja, jak i prokuratura podjęły stosowne działania, co w efekcie doprowadziło do tego, że są już pierwsze skazania za umieszczanie w Internecie ogłoszeń dotyczących odpłatnego zbycia narządów<sup>54</sup>.

W Polsce obserwowane jest inne zjawisko, które w jakimś sensie wiąże się z handlem narządami, a czasem bywa z nim także utożsamiane – chodzi o tzw. macierzyństwo zastępcze. Najprościej rzecz ujmując, chodzi o taką sytuację, kiedy kobieta określana jako matka zastępcza na mocy umowy z innymi osobami (najczęściej małżeństwo) zgadza się na zapłodnienie, na urodzenie dziecka oraz na przekazanie go tym osobom w zamian za ustalone wynagrodzenie. W takiej sytuacji matka zastępcza wydaje na świat dziecko, z którym nie jest spokrewniona genetycznie, a jest związana tylko biologicznie, przez fakt ciąży.

Kwestia macierzyństwa zastępczego nie jest jeszcze w Polsce prawnie uregulowana. Nie ma przepisów, które zabraniałyby takich praktyk, ale także nie ma przepisów, które regulowałyby sytuację prawną wszystkich osób uczestniczących w tak niezwyklej transakcji. W istocie każda ze stron tej szczególnej transakcji wymaga ochrony, której na razie prawo polskie nie zapewnia. Brak jednoznacznych regulacji prawnych sprawia, że zdarzające się od czasu do czasu przypadki macierzyństwa zastępczego odbywają się bez ochrony prawa i poza kontrolą państwa. Natomiast są agencje, które świadczą pomoc polegającą na kojarzeniu małżeństw z młodymi kobietami, które chciałyby odpłatnie urodzić im dziecko<sup>55</sup>. W Internecie dostępne są też informacje o podobnych agencjach działających za granicą oferujących usługi w Polsce, np. klinika La Vita Felice na Ukrainie<sup>56</sup>. Przy tej okazji trudno nie zauważyć, że Polska nie ratyfikowała jeszcze Europejskiej Konwencji Bioetycznej, która zabrania takich praktyk, a w każdym razie wymusza ich uregulowanie.

Nieco inna jest sytuacja, kiedy dochodzi do tzw. adopcji ze wskazaniem. W typowej sytuacji matka spodziewająca się dziecka lub rodzice takiego dziecka mogą podjąć decyzję o „przekazaniu” tego dziecka wskazanej osobie lub osobom,

<sup>54</sup> Z. Lasocik, *Analiza spraw karnych*, w: *Handel narządami. Spory wokół...* op. cit., str. 43 i nast.

<sup>55</sup> Np. Centrum Pośrednictwa Elizabeth Matki Zastępcze Surogatki Elżbieta Szymańska, w Piasecznie.

<sup>56</sup> <http://mother-surrogate.com/?lang=pl> (strona dostępna w różnych językach).

które są zainteresowane adopcją. Taka procedura jest w pełni dopuszczalna przez prawo, a najważniejszą decyzję o adopcji podejmuje sąd. Tym niemniej pojawiają się opinie, że proces odbywa się poza systemem adopcji instytucjonalnej, przez co narażone są interesy dziecka.

Sprawa jest dyskusyjna i nie będzie przedmiotem dalszych rozważań. To, co interesuje mnie bardziej, to ewentualne nadużycia i krzyżowanie się macierzyństwa zastępczego i adopcji ze wskazaniem. Można sobie bowiem wyobrazić sytuację, w której osoby zainteresowane adopcją oferują znaczące środki finansowe ciężarnej kobiecie, która ma wątpliwości, czy podoła wychowaniu kolejnego dziecka, i w ten sposób wywierają na nią presję ekonomiczną. Może być także inna sytuacja, w której to przyszli rodzice umawiają się z kobietą, która wyraża na to zgodę, że zostanie zapłodniona, urodzi dziecko i przekaże je tym osobom w trybie adopcji ze wskazaniem. Czy w obydwu tych sytuacjach można mówić o handlu ludźmi? Rozstrzygnięcia ciągle przed nami.

I wreszcie ostatnia kwestia związana z bezpłodnością i rodzicielstwem, a mianowicie nielegalna komercyjna adopcja. Trzeba podkreślić z naciskiem, że adopcja jako taka jest pięknym, szlachetnym gestem ludzi dorosłych na rzecz dziecka pozbawionego opieki rodzicielskiej. Jednak determinacja niektórych ludzi, którzy nie mogą mieć dzieci, bywa tak silna, że są oni gotowi pominąć wszelkie procedury i „zdobyć” dziecko nawet w drodze transakcji handlowej. Jak już była o tym mowa, takie zachowanie, jest Polsce ścigane jako przestępstwo opisane w art. 211a Kodeksu karnego. Tyle tylko, że dla karalności sprawy niezbędne jest, aby jego działalność nosiła cechy organizowania adopcji, a także aby jej celem było osiągnięcie korzyści majątkowej. To w praktyce oznacza, że odpowiedzialność ponosi tylko osoba organizująca transakcję, natomiast wyklucza karalność osób oddających dziecko do adopcji lub je kupujących<sup>57</sup>. Redakcja tego przepisu pozostawia wiele do życzenia i nie będzie przedmiotem dalszych rozważań, bo nie to jest moim celem. Chodzi mi tylko o wskazanie kolejnego obszaru ewentualnego obrotu ludźmi. Skala tego zjawiska, mierzona danymi z oficjalnych statystyk, jest ograniczona, bo w roku 2011 policja odnotowała trzy takie przypadki<sup>58</sup> (w latach 1999–2010 było ich 5). Trzeba jednak pamiętać o zastrzeżeniu poczynionym na wstępie, że ciemna liczba w przypadku przestępstwa handlu ludźmi jest lub może być bardzo wysoka. Ale w przypadku nielegalnej adopcji to nie skala zjawiska jest problemem, ale tragiczny układ

<sup>57</sup> A. Książopolska-Breś, *Uwagi na temat przestępstwa z art. 211a k.k.*, „Prokurator”, nr 3/2011, str. 64.

<sup>58</sup> Dane Komendy Głównej Policji: <http://statystyka.policja.pl/portal/st/1109/>.

sytuacji, której uczestnicy, dążąc do osiągnięcia wyższego dobra, jakim jest rodzicielstwo czy opieka nad dzieckiem, łamią prawo i naruszają godność dziecka, czyniąc je przedmiotem transakcji.

Dziecko jest w ogóle szczególną ofiarą handlu ludźmi. Jeszcze bardziej niż dorośli jest podatne na bycie ofiarą tego przestępstwa. Przede wszystkim dlatego, że jest ufnie wobec dorosłych, którzy chcą je wykorzystać. Poza tym często pada ofiarą przestępstwa, którego sprawcami lub współsprawcami są członkowie rodziny. W takiej sytuacji zwerbowanie dziecka do żebrania, popełniania drobnych przestępstw czy nawet do pornografii jest stosunkowo łatwe. Dziecko można bez poważniejszych problemów przewieźć przez granicę, bo nie podlega szczególnej kontroli na przejściach granicznych, zwłaszcza jeżeli podróżuje w towarzystwie osób dorosłych<sup>59</sup>. Wreszcie dziecko łatwo kontrolować i wykorzystać, bo z racji swojej niesamodzielności polega na dorosłych i oczekuje od nich wsparcia. Ponieważ jest niedojrzałe, ma ograniczoną zdolność oceny sytuacji, a przez to wykazuje dużą podatność na manipulację i zastraszenie<sup>60</sup>.

Dzieci są najczęściej wykorzystywane w pracy przymusowej, w żebraniu oraz seksbiznesie, w formie pornografii i prostytucji dziecięcej. W Polsce organy ścigania ani organizacje pozarządowe nie odnotowały przypadków wykorzystywania dzieci w typowej pracy przymusowej, np. w rolnictwie, produkcji czy usługach. Natomiast na ulicach polskich miast obecne są dzieci, które są wykorzystywane do żebrania. Czasem są one zmuszane do tej aktywności, a niekiedy ich rola ogranicza się tylko do tego, że stanowią swoisty atrybut czy też „dodatek” do żebrzącego dorosłego. Dzieci, szczególnie kalekie lub bardzo małe, mają za zadanie „zmiękczać” serca potencjalnych darczyńców.

W roku 2007 rozpoczął się w Polsce proces karny międzynarodowej grupy przestępczej, która organizowała tu „żebraczy biznes”. Członkowie tej grupy werbowali i sprowadzali do Polski obywateli Ukrainy, którzy potem byli zmuszani do żebrania<sup>61</sup>. Rzecz jasna w momencie rekrutacji cel przyjazdu do Polski był zawsze inny. Wszyscy zwerbowani byli przekonani, że przyjeżdżają tu po to, żeby pracować w rolnictwie, zajmować się domem bogatych Polaków, pracować w handlu czy usługach. Wszyscy byli zachęceni do tego, żeby zabierać ze sobą dzieci, nawet te, które były niepełnosprawne – sprawcy obiecywali dobrą opiekę nad nimi. Łatwo sobie wyobrazić, jakie znaczenie taka obietnica miała dla rodzi-

<sup>59</sup> Problem handlu dziećmi i dzieci cudzoziemskich bez opieki, numer specjalny czasopisma „Dziecko krzywdzone. Teoria. Badania. Praktyka” 2005, nr 12.

<sup>60</sup> Z. Lasocik, M. Koss, Ł. Wieczorek (red.), *Handel dziećmi. Wybrane problemy*, Warszawa 2007.

<sup>61</sup> *Porywali dzieci i zmuszali matki do żebrania*, „Wprost”/„Dziennik Gazeta Prawna”, 06.11.2007.

ców. Przecież w normalnych warunkach wyjazd do pracy w innym kraju oznacza naturalną rozłąkę z bliskimi, w tym przede wszystkim z dziećmi. Tu potencjalny pracodawca, nie dość, że nie zabraniał zabrać dziecka do pracy, to jeszcze obiecywał przyzwoitą opiekę. To właśnie dlatego znaczna część ofiar zdecydowała się zabrać dzieci do Polski. Członkowie grupy przestępczej udzielili także wszystkim zwierzbowanym niezbędnej pomocy w załatwieniu formalności paszportowych i wizowych. Pokrywali także koszty podróży oraz wszelkie inne koszty związane z wyjazdem z Ukrainy.

To, co się stało na miejscu, miało dramatyczny przebieg. Każdy, kto przyjeżdżał do Polski, dowiadywał się, jaki jest prawdziwy cel przyjazdu i jakie obowiązują zasady. Wszyscy zamiast pracy w rolnictwie lub restauracji mieli żebrać na ulicach polskich miast. Wszyscy zostali też poinformowani, że mają wobec organizatorów pracy dług i muszą go spłacić, w przeciwnym razie konsekwencje spotkają nie tylko ich, ale także ich rodziny pozostawione w kraju pochodzenia. Aby zagwarantować pełne posłuszeństwo osób zwierzbowanych, niemal wszyscy rodzice zostali rozdzieleni ze swoimi dziećmi. Osoby, które przyjechały do Polski z dwójką dzieci, miały prawo zachować przy sobie jedno, a drugie było przez sprawców zatrzymywane jako rodzaj „żywego zastawu” lub przekazywane komuś innemu do pomocy w żebraniu<sup>62</sup>.

To, co w tej sprawie jest znamienne, to tryb jej ujawnienia. Jedna z kobiet, która przyjechała do Polski z dwójką dzieci, doświadczyła takiego właśnie rozdzielenia. Z jednym z dzieci została wysłana do innego miasta, gdzie zakwaterowano ją w prywatnym hotelu. Troska o drugie dziecko oraz żebranie na ulicach sprawiło, że była przygnębiona i smutna. To zwróciło uwagę właścicielki hotelu, która zainteresowała się sytuacją kobiety. Przede wszystkim ukryła ją i poinformowała policję. Sprawcy przestępstwa zostali skazani na kary od 1 roku do 4 lat pozbawienia wolności.

W Polsce dzieci są także ofiarami prostytucji oraz pornografii dziecięcej. Obydwa te zachowania są przestępstwami ściganymi z urzędu, jednak szczególnie w przypadku prostytucji dziecięcej efektywność organów ścigania pozostawia wiele do życzenia. Warto jednak odnotować, że w Polsce działa szereg profesjonalnych organizacji, które zajmują się dziećmi ulicy, w tym także dziećmi uprawiającymi prostytucję<sup>63</sup>. Efektywność działania tych organizacji jest bardzo wysoka, chociaż zauważa siestały napływ nowych dzieci na ulicę.

<sup>62</sup> Sprawa dotycząca handlu ludźmi w celu uprawiania przez nich żebractwa, oprac. A. Habała, R. Serwin, w: *Handel ludźmi w Polsce. Materiały do raportu 2009*, MSWiA, Warszawa 2009, str. 111 i nast.

<sup>63</sup> W ostatnim okresie najbardziej aktywne w tej sferze wydają się być dwie organizacje: Fundacja Dzieci Niczyje oraz Fundacja Kidprotect.pl.

Poważnym problemem związanym z handlem dziećmi w Polsce jest niekontrolowany „strumień” dzieci cudzoziemskich, które trafiają do Polski i nie wiadomo, co się z nimi dzieje. O takim stanie rzeczy piszą w swoich raportach niektóre organizacje międzynarodowe<sup>64</sup>, jednak jest to zjawisko zupełnie nierozpoznane na miejscu. Np. jeszcze nigdy nie został przeprowadzony szczegółowy monitoring (*screening*) ruchu granicznego, pod kątem sprawdzenia, ile dzieci cudzoziemskich bez opieki najbliższych przekracza polskie granice i gdzie trafiają. W Polsce nie ma także systemu monitorowania sytuacji dzieci zaliczanych do tzw. grupy ryzyka. Nie ma instytucji, która byłaby odpowiedzialna za prowadzenie rejestru takich dzieci. Nigdy też nie została przeprowadzona szczegółowa analiza populacji rozmaitych instytucji izolujących i opiekuńczych, w których znajdują się dzieci cudzoziemskie. Taka analiza mogłaby ujawnić dzieci, których status jest niejasny, w tym sensie, że nie wiadomo, jak się w Polsce znalazły albo pozostają w Polsce bez opieki osoby dorosłej. Ta zaś może być sygnałem, że w jakimś momencie mogły być ofiarami handlu ludźmi.

Z handlem ludźmi może się wiązać także wywożenie dzieci polskich za granicę. Polskie służby graniczne gromadzą informacje na ten temat, ale na razie żaden przypadek nie został udokumentowany na tyle żeby mówić o tym zjawisku w kategoriach faktów. Chodzi o dwie sytuacje. Pierwsza, kiedy rodzice wyjeżdżają za granicę z kilkorgiem dzieci, a wracają za jakiś czas, ale z mniejszą liczbą potomstwa. Druga sytuacja, kiedy kobieta ciężarna wyjeżdża za granicę i wraca po jakimś czasie, ale bez dziecka. Zdaniem Straży Granicznej obydwie te sytuacje mogą mieć miejsce, a w strefie Schengen są nie do wychwycenia i udokumentowania.

## System eliminowania handlu ludźmi w Polsce

Jak wynika z dotychczasowych rozważań, handel ludźmi jest zjawiskiem zmieniającym się dynamicznie. Przez ostatnie 20 lat zasadniczo wydłużyła się lista form handlu ludźmi występujących w Polsce, zmienił się profil ofiary i pojawił się problem pracy przymusowej. Jednocześnie od kilkunastu lat handel ludźmi, jako jeden z najtrudniejszych problemów, społecznych był przedmiotem zainteresowania instytucji publicznych w Polsce. Był to okres wystarczająco długi, aby ukształtował się system eliminowania zjawiska handlu ludźmi z życia publicz-

<sup>64</sup> *Child Trafficking in Europe. A Broad Vision to Put Children First*, UNICEF, Innocenti Research Center, 2008.

nego w Polsce. Taki system rzeczywiście powstał i warto teraz poddać go ocenie.

Na potrzeby tego opracowania przez system eliminowania handlu ludźmi w Polsce będę rozumiał taki układ części składowych połączonych więzami o charakterze instytucjonalnym i funkcjonalnym, którego głównym celem jest kompleksowa odpowiedź na istnienie tego negatywnego zjawiska społecznego. Jakie są zatem części składowe tak rozumianego systemu? Przede wszystkim jest to zestaw regulacji prawnych, tak na poziomie prawa międzynarodowego, jak i norm prawa krajowego, które określają kluczowe kwestie, takie jak definicja handlu ludźmi, zakres penalizacji zachowań związanych z handlem ludźmi czy niewolnictwem, obowiązki państwa w tym zakresie, prawa ofiary tego przestępstwa oraz niektóre elementy systemu zapobiegania zjawisku. Po drugie, jest to kompleks rozwiązań instytucjonalnych będących realizacją postanowień prawa międzynarodowego i prawa krajowego w zakresie monitorowania handlu ludźmi, analizowania tego zjawiska i przeciwdziałania wiktyimizacji obywateli własnych i obcych. W tym wymiarze chodzi głównie o instytucje państwowe zajmujące się problematyką przeciwdziałania handlowi ludźmi, jakie są ich instrumenty działania, jakimi środkami dysponują i jak są postrzegane przez obywateli. Trzeci składnik systemu eliminowania handlu ludźmi w Polsce to wszystko to, co wiąże się z efektywnym ściganiem oraz sądzeniem sprawców handlu ludźmi i sprawców przestępstw powiązanych. W równym stopniu dotyczy to procedur krajowych, jak i czynności prawnych w obrocie międzynarodowym. Tu uwaga badacza kieruje się na funkcjonowanie Policji, Straży Granicznej, prokuratury i sądów, przy czym ocenie powinno podlegać to, w jakim zakresie rozwiązania prawne i organizacyjne odpowiadają rzeczywistym potrzebom. Czwartym elementem składowym systemu eliminowania handlu ludźmi w Polsce jest kompleks rozwiązań prawnych i organizacyjnych, związanych z zagwarantowaniem najwyższego standardu opieki i wsparcia ofiary handlu ludźmi, podejmowanych tak na szczeblu państwowym, jak i samorządowym. Należy podkreślić jednak, że ofiara nie może być postrzegana już tylko jako potencjalny uczestnik postępowania karnego w kontekście jej „użyteczności” dla skazania sprawców, ale, że powinna być postrzegana jako ofiara poważnego naruszenia praw człowieka. Mówiąc inaczej, chodzi o to, czy instytucje publiczne są właściwie przygotowane (mentalnie i organizacyjnie), żeby zaspokoić szczególne potrzeby, szczególnej kategorii osób, jakimi są ofiary handlu ludźmi czy pracy przymusowej. Kolejny istotny składnik systemu, o którym tu mowa, to wszelkie inicjatywy, działania i fakty organizacyjne będące efektem istnienia społeczeństwa obywatelskiego. W tym zakresie chodziłoby przede wszystkim o akcje (pomocowe, promocyjne, interwencyjne, prewencyjne, infrastrukturalne etc.) podejmowane przez organizacje pozarządowe czy inne grupy obywatelskie oraz środowiska zawodo-



we, a także przez odpowiedzialne media uczestniczące w procesie budowania świadomości społecznej. Uzupełnieniem tak rozumianego modelu czy systemu eliminowania handlu ludźmi, jest, a właściwie powinna być, infrastruktura analityczna i badawcza, co w praktyce oznacza sieć ekspertów zajmujących się tą problematyką, ośrodki badawcze podejmujące ten temat oraz rozmaite przedsięwzięcia analityczne i edukacyjne podejmowane poza instytucjami rządowymi oraz samorządowymi. Wreszcie ostatni składnik to media i ich rola w informowaniu społeczeństwa o problemie handlu ludźmi, ale także rzetelna ocena funkcjonowania systemu eliminowania tego zjawiska.

Wszystkie przedstawione elementy systemu powinny być wobec siebie komplementarne w takim zakresie, w jakim instytucje je reprezentujące powinny uzupełniać swoje funkcje, wzajemnie oferować sobie informacje, pomoc organizacyjną i wsparcie intelektualne. Tylko tak skonstruowany system może być w pełni efektywny, tzn. może zagwarantować najwyższą skuteczność w ściganiu przestępstwa handlu ludźmi czy pracy przymusowej, najwyższy poziom usług świadczonych ofiarom tego przestępstwa, rzetelną informację medialną oraz poziom świadomości obywatelskiej pozwalający podejmować działania zmierzające do zagwarantowania najwyższego poziomu ochrony praw człowieka głównie w odniesieniu do cudzoziemców.

Ale jak wynika z badań przeprowadzonych przez Ośrodek Badań Handlu Ludźmi Uniwersytetu Warszawskiego, nie jest to system doskonały i dość łatwo można wskazać te elementy, które są najsłabsze<sup>65</sup>. Wśród nich najważniejszy jest brak fundamentów. Chodzi o to, że nigdy nie powstała zwarta i logiczna koncepcja takiego systemu, która byłaby powszechnie przyjęta i potem konsekwentnie realizowana. W tym sensie system pozbawiony jest fundamentów, na których byłyby budowane kolejne elementy. Poszczególne elementy systemu powstawały najczęściej w odpowiedzi na potrzebę chwili i nie zawsze towarzyszył temu głębszy namysł nad tym, jak zmiany w jakiejś części wpłyną na funkcjonowanie większej całości. Tym niemniej można powiedzieć, że omawiany system jest dopasowany do systemu władzy publicznej w Polsce, do polskiego modelu wymiaru sprawiedliwości oraz do istniejącej w naszym kraju „filozofii” pomocy społecznej. Wymaga natomiast zasadniczego wzmocnienia w warstwie aksjologicznej, w wymiarze celów strategicznych i jednoznacznie określonego lidera.

W pełni uzasadniony jest zatem postulat rozpoczęcia publicznej debaty na temat ewentualnych sposobów wzmocnienia systemu eliminowania handlu ludźmi w Polsce. Gdyby wskazać tezy wyjściowe do takiej debaty, to byłyby one następujące: Polska dopracowała się systemu reagowania na to przestępstwo;

<sup>65</sup>Z. Lasocik, *Eliminowanie...*, op. cit., passim.

istniejący system jest oparty na założeniu, że to władza centralna przejmuje odpowiedzialność za to zadanie i to ona określa cele oraz formułuje zadania, które aparat wykonawczy państwa realizuje, przy pomocy samorządów i organizacji pozarządowych, korzystając ze wsparcia mediów; system ma w tej chwili relatywnie mocne podstawy prawne, tak w zakresie prawnych podstaw ścigania przestępstwa handlu ludźmi, jak i infrastruktury instytucjonalnej, państwo przeznacza stosunkowo ograniczone i niewystarczające środki finansowe na „walkę” z handlem ludźmi, licząc, że podmioty biorące udział w tej batalii same zadbają o stosowne uzupełnienie; system powstawał dzięki presji społecznej (głównie organizacji pozarządowych).

Przedstawiony obraz sytuacji trzeba uzupełnić o diagnozę słabości systemu. Oto one: Polska ciągle nie ma długofalowej strategii radzenia sobie z problemem handlu ludźmi i zjawiskami pokrewnymi, np. z pracą przymusową. W efekcie system, o którym tu jest mowa, w jakimś sensie zawieszony został w próżni, ponieważ nie można jednoznacznie stwierdzić, czy proponowane rozwiązania są racjonalne w tym sensie, że wpisują się w taką strategię i czy są zbieżne z priorytetami państwa. Podstawy prawne działania systemu trudno uznać za doskonałe. Przede wszystkim dlatego, że przyjęta niedawno definicja handlu ludźmi jest mało precyzyjna, ale także dlatego, że status prawny ofiary handlu ludźmi nie jest dostatecznie określony, brak jest także przepisu penalizującego przymuszanie do pracy, najważniejsze instytucje zajmujące się problematyką handlu ludźmi działają w oparciu o regulacje najniższej rangi, natomiast najważniejsze regulacje (np. dotyczące cudzoziemców czy pomocy społecznej) były kilka razy nowelizowane.

W centrum systemu eliminowania handlu ludźmi w Polsce są trzy instytucje, tj. międzyresortowy Zespół do Spraw Zwalczenia i Zapobiegania Handlowi Ludźmi, wyłoniona w ramach tego Zespołu Grupa Robocza oraz Zespół do Spraw Handlu Ludźmi w Departamencie Polityki Migracyjnej MSW. Żadna z tych instytucji nie jest dostatecznie efektywna, aby sprostać stojącym przed nią zadaniom. Międzyresortowy Zespół w żadnym razie nie może być traktowany jak lider systemu eliminowania handlu ludźmi w Polsce. Jest to typowy twór biurokratyczny, pozbawiony tożsamości, podejmujący działania o charakterze rytualnym. W istocie Zespół musi być traktowany jak typowa instytucja fasadowa. Fakt, że Zespołowi przewodniczy z urzędu wiceminister Spraw Wewnętrznych tylko potwierdza jego charakter. Za okoliczność zdecydowanie niefortunną należy uznać fakt, że obsługą operacyjną międzyresortowego Zespołu zajmuje się Zespół do Spraw Handlu Ludźmi w Departamencie Polityki Migracyjnej MSW. Strukturalnie i funkcjonalnie jest to rozwiązanie najmniej korzystne, ponieważ skupia stosunkowo rozległe kompetencje w jednym resorcie, nie czyniąc go jednocześnie jednoznacznie odpowiedzialnym za zapobieganie i zwalczanie handlu

ludźmi w Polsce.

Instrumentem, za pośrednictwem którego wymienione instytucje komunikują się z aparatem państwa i społeczeństwem, są tzw. programy krajowe (plany krajowe), przyjmowane przez Radę Ministrów na kolejne okresy dwuletnie. W założeniu taki program powinien jasno formułować stanowisko władz państwowych, precyzyjnie stawiać zadania instytucjom publicznym, informować o dostępnych środkach oraz określać mechanizmy weryfikacji skuteczności podejmowanych działań. Programy krajowe formułowane w Polsce tych cech nie spełniają: są dokumentami mało precyzyjnymi w stanowieniu długofalowej strategii eliminowania handlu ludźmi, są dokumentami równie mało precyzyjnymi w stawianiu zadań i nakładaniu odpowiedzialności na instytucje publiczne, a także są dokumentami, w którym zupełnie nieobecne są mechanizmy weryfikacji stawianych zadań i ewaluacji osiągnięć.

Jeśli w jakimś segmencie systemu można odnotować próby poprawy sytuacji, to za taki można uznać ściganie przestępstwa handlu ludźmi. Prawo polskie uznaje handel ludźmi za przestępstwo i chociaż stan prawny trudno uznać za doskonały, to jednak istnieją prawne podstawy działania aparatu państwa w tym zakresie. Kluczowe służby, w tym przede wszystkim policja, starają się dostosować swoją strukturę wewnętrzną do stawianych przed nimi zadań. Podejmują także, stosunkowo skutecznie, trud szkolenia kadry.

Nieco inaczej jest z wymiarem sprawiedliwości. Faktyczny brak definicji do roku 2010 (poza tą zawartą w d. art. 253 k.k.), ale także niedostatki w zakresie szkoleń dla sędziów oraz negatywne postawy wobec ofiar tego przestępstwa (poprzez skojarzenie z prostytutką) sprawiły, że orzecznictwo sądów budzi poważne wątpliwości. Przede wszystkim dlatego, że występowały poważne różnice w interpretacji pojęcia handel ludźmi, poza tym sądy orzekały za to przestępstwo stosunkowo łagodne kary, które pozostawały w dysproporcji do powagi czynów, a także poważne wątpliwości budził niski poziom ochrony praw ofiary, tak w postępowaniu przygotowawczym, jak i sądowym<sup>66</sup>.

Stosunkowo słabym ogniwem systemu jest funkcjonowanie instytucji samorządowych, a szczególnie instytucji pomocy społecznej. Jest to szczególnie ważne w sytuacji, kiedy środki z budżetu państwa są niewystarczające, i to właśnie władze samorządowe muszą wygospodarować pieniądze na zaspokojenie potrzeb ofiar tego przestępstwa. Ostatnie nowelizacje prawa o pomocy społecznej pozwalają mieć nadzieję, że z czasem powstaną warunki do efektywnego rozwiązywania problemów ofiar handlu ludźmi i pracy przymusowej właśnie na pozio-

<sup>66</sup>Obszernie na ten temat pisze B. Namysłowska-Gabrysiak, *Funkcjonowanie wymiaru...*, op. cit., str. 149 i nast.

mie lokalnym. Pozytywnym sygnałem jest to, że najnowsza nowelizacja ustawy o pomocy społecznej<sup>67</sup> nakłada na wojewodę obowiązek koordynowania lokalnych działań służących stworzeniu systemu efektywnej pomocy ofiarom.

Polska należy do tych nielicznych krajów, w których działa Fundacja La Strada, należąca do sieci profesjonalnych organizacji pozarządowych, oferujących pomoc ofiarom handlu ludźmi<sup>68</sup>. Każdy, kto zna historię handlu ludźmi w Polsce, wie, jaką rolę odegrała i nadal odgrywa ta organizacja w konstruowaniu systemu, o którym tu mowa. To właśnie La Strada w połowie lat dziewięćdziesiątych nagłośniła problem, mobilizowała władze państwowe do podejmowania kolejnych działań oraz zaangażowała się w przygotowywanie funkcjonariuszy publicznych do wykonywania trudnych zadań związanych z różnymi aspektami handlu ludźmi. Można powiedzieć, że bez La Strady nie byłibyśmy tu, gdzie jesteśmy dzisiaj. Jednak Fundacja La Strada stała się też swoistym zakładnikiem własnego sukcesu. Poprzez błędną politykę rozwojową jest ciągle jedyną organizacją zajmującą się ofiarami handlu ludźmi w Polsce. Jest to szczególnie niedobre w tak dużym kraju jak Polska, który na domiar złego jest krajem pochodzenia, krajem tranzytowym i krajem docelowym. Jedna organizacja, nawet najlepsza, to za mało. La Strada zamiast zmobilizować władze państwowe do stworzenia warunków dla powstawania nowych specjalistycznych organizacji poszerzyła swoją misję, stając się faktycznym monopolistą w zakresie świadczenia pomocy ofiarom wszelkich form handlu ludźmi, pracy przymusowej i niewolnictwa. Każdy monopol jest zły.

Częścią szeroko rozumianego systemu zwalczania handlu ludźmi jest także wszystko to, co dzieje się w sferze edukacji i świadomości społecznej. To jeden z najsłabszych elementów systemu. W Polsce ciągle nie ma dobrego programu edukacji szkolnej nt. niewolnictwa i handlu ludźmi, ale także nie ma powszechnego programu budowania świadomości społecznej na ten temat. Dobre kampanie informacyjne wskazujące na problem i wyjaśniające jego istotę są rzadkością, a w ostatnich latach trudno wskazać choćby jedną.

Ważnym elementem systemu eliminowania handlu ludźmi są media. W ostatnich latach poświęcają one nieco więcej uwagi omawianemu problemowi. Ciągle dominują jednak doniesienia o zdarzeniach kryminalnych lub akcjach organów ścigania. Natomiast od czasu do czasu zdarzają się nieco ambitniejsze teksty analityczne, wskazujące na skomplikowany charakter handlu ludźmi czy pracy przymusowej.

<sup>67</sup> Ustawa z dnia 12 lutego 2010 roku o zmianie ustawy o pomocy społecznej oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. 2010 r. Nr 40, poz. 229).

<sup>68</sup> Inne kraje to: Ukraina, Bułgaria, Białoruś, Mołdawia, Macedonia oraz Bośnia i Hercegowina.

I na koniec nieco ogólniejsze spojrzenie na system. Nie ulega wątpliwości, że jest on stabilny i poszerza swój zakres w dobrym kierunku, tyle tylko, że dzieje się to zdecydowanie za wolno, biorąc pod uwagę specyfikę handlu ludźmi. Poważną słabością tego systemu jest to, że nie ma on wewnętrznej dynamiki. Biurokratyczny charakter tego systemu sprawia, że oportunizm bierze górę nad dążeniem do efektywności. Za każdą zmianą, za każdym nowym elementem „stoi” presja środowisk eksperckich albo organizacji pozarządowych. Klasycznym przykładem takiej sytuacji jest kwestia pracy przymusowej cudzoziemców. Mimo że pierwsze przypadki zaczęły się pojawiać w Polsce już w latach 2003–2004, to jednak bezwładność systemu była tak duża, że przez pierwsze lata instytucje państwowe nie podejmowały niemal żadnych działań. Problem pracy przymusowej został po raz pierwszy wpisany dopiero do Programu Krajowego na lata 2007–2008. W międzyczasie środowisko eksperckie próbowało wyrzucić presję np. na Państwową Inspekcję Pracy (PIP), aby ta zajęła się problemem zatrudnienia cudzoziemców, ale bez większego efektu. Przez lata Główny Inspektor Pracy (GIP) zajmował zdecydowanie zachowawcze stanowisko. Dopiero po kilka latach udało się doprowadzić do zmiany ustawy o Inspekcji Pracy<sup>69</sup>, a także do podpisania, w kwietniu 2008 roku, porozumienia pomiędzy GIP i Strażą Graniczną o wspólnych kontrolach legalności zatrudnienia cudzoziemców<sup>70</sup>.

Takie są, opisane w największym skrócie, słabości systemu eliminowania handlu ludźmi w Polsce. Ale nawet daleki od doskonałości system działa i nie wymaga tworzenia od podstaw, ale poprawy. To, czego w tej chwili potrzebuje najbardziej, to długofalowa strategia zwalczania handlu ludźmi i pracy przymusowej w Polsce oraz zasadnicza przebudowa centrum zarządzania systemem. Uważam, że w krótkim czasie powinna powstać w Polsce instytucja, która mogłaby stworzyć taką strategię, która przyjąłaby na siebie ciężar koordynacji działań podejmowanych przez rozmaite służby i formacje, która byłaby zdolna do stworzenia mechanizmów współpracy, np. w zakresie gromadzenia danych przez różne podmioty. Powinna być niezależna instytucjonalnie i finansowo, a jej niezależność nie powinna być traktowana jak przywilej, ale jako konieczny warunek efektywności, tak w wymiarze merytorycznym, jak i organizacyjnym.

Powołanie takiej instytucji jest w mojej ocenie nakazem chwili. Po kilku latach intensywnych prac nad tworzeniem opisywanego tu systemu, nastąpił okres

<sup>69</sup> Ustawa z dnia 13 kwietnia 2007 r. o Państwowej Inspekcji Pracy, Dz. U. 2007 r. Nr 89, poz. 589.

<sup>70</sup> [http://www.pip.gov.pl/html/pl/doc/porozumienia/gip\\_straz\\_graniczna.pdf](http://www.pip.gov.pl/html/pl/doc/porozumienia/gip_straz_graniczna.pdf).

stagnacji i zadowolenia z tego, co jest<sup>71</sup>. Teraz konieczny jest nowy impuls i to nie dlatego, żeby zmieniać system dla samej zmiany, ale dlatego, że ten który istnieje, nie jest już w stanie sprostać wyzwaniom, które są jeszcze przed nami (np. praca przymusowa, także mężczyzn, przepływ dzieci przez Polskę, obrót narządami ludzkimi). Wbrew temu, co twierdzą niektórzy przedstawiciele rządu – głównie z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, koszty takiej instytucji nie będą znaczące, a poniesione nakłady zrekompensuje skuteczność działania powołanej instytucji. Trzeba też odrzucić argument, że niemożliwa jest koordynacja działań tak wielu i to tak różnych służb, które w tej chwili angażują się w eliminowanie handlu ludźmi. Będzie to możliwe, jeśli stworzy się właściwe mechanizmy zachęcające do współdziałania lub takie współdziałanie wymuszające. Doświadczenia innych państw, np. Holandii<sup>72</sup> czy Finlandii<sup>73</sup>, dowodzą, że jest możliwe.

## System wsparcia ofiar handlu ludźmi

Newralgiczną częścią każdego systemu eliminowania handlu ludźmi jest wszystko to, co wiąże się z udzielaniem pomocy ofierze. Można by nawet powiedzieć, że o jakości systemu jako całości przesądza to, w jaki sposób państwo i instytucje społeczne traktują ofiarę handlu ludźmi i pracy przymusowej: czy jest ona przedmiotem, czy podmiotem postępowania karnego, czy jest podmiotem szeregu innych działań, których celem jest zagwarantowanie jej bezpieczeństwa oraz przywrócenie utraconej równowagi psychicznej?

We wstępnej części tego opracowania była mowa o trudnościach związanych z właściwym opisem zjawiska handlu ludźmi. Jest to zadanie trudne, bo dość skutecznie kryje się ono za kilkoma fasadami. Niektóre z nich mają charakter obiektywny, jak np. to, że zajmują się nim dobrze zorganizowane grupy przestępcze (niekoniecznie zorganizowane grupy przestępcze w rozumieniu mafii), a niektóre subiektywny, jak to, że nadal pracują policjanci, którzy nie są mentalnie i profesjonalnie przygotowani do radzenia sobie z takim zjawiskiem. Jednak warto te bariery pokonywać, bo szczegółowa wiedza na temat handlu

<sup>71</sup> Źródłem tego zadowolenia jest m.in. zaliczanie Polski do kategorii krajów, które podejmują odpowiednie działania na rzecz zwalczania handlu ludźmi przez Amerykański Departament Stanu w publikowanych corocznie raportach, por. *Trafficking in Person Report, 2011*, US Department of State Publications.

<sup>72</sup> Więcej informacji zob. Dutch National Rapporteur on Trafficking in Human Beings and Sexual Violence Against Children, <http://english.bnrm.nl>.

<sup>73</sup> Więcej informacji zob. Finish National Rapporteur on Trafficking in Human Beings, [www.ofm.fi](http://www.ofm.fi).

ludźmi jest niezbędna. Jest niezbędna dlatego, że pozwala skutecznie mu zapobiegać, a jeśli już się pojawi, to skutecznie z nim walczyć. Ale nie tylko dlatego. Ta wiedza jest ważna, bo to właśnie w istocie handlu ludźmi leży odpowiedź na pytanie, dlaczego tak trudno zbudować dobry i efektywny system pomocy ofiarom handlu ludźmi<sup>74</sup>. Przede wszystkim trzeba sobie uświadomić, że ofiara handlu ludźmi jest nie tylko ofiarą przestępstwa, ale także, a może przede wszystkim ofiarą naruszenia praw człowieka. Gdybyśmy poprzestali tylko na tym, że jest ona ofiarą jednego z wielu przestępstw, nasze oczekiwania wobec państwa w tym zakresie byłyby ograniczone do listy typowych obowiązków w takiej sytuacji. Jeśli natomiast uznamy, że ofiara handlu ludźmi jest także ofiarą przestępstwa, to lista obowiązków państwa wobec niej znacznie się wydłuża. Choćby o wszystkie te, które wiążą się z koniecznością zapewnienia jej ochrony, wszechstronnej opieki i reintegracji społecznej.

Wróćmy jednak do systemu pomocy ofierze, bo jest on jednym z najlepszych wskaźników jakości systemu eliminowania handlu ludźmi w ogóle. Taki mechanizm, o ile jest dobrze skonstruowany, powinien uwzględniać wiele czynników i okoliczności. Jedną z najważniejszych kwestii jest szczególnie skomplikowana sytuacja ofiary, polegająca na tym, że najczęściej pozostaje ona w całkowitej zależności (faktycznej i emocjonalnej) od sprawców. Po drugie, ważny jest sposób działania sprawców, którzy nie tylko brutalnie oddziałują na samą ofiarę, ale także na jej otoczenie rodzinne i społeczne. Poza tym nie bez znaczenia jest to, że handel ludźmi, w pewnym zakresie jest nadal powiązany z przestępczością zorganizowaną, co dla każdej instytucji publicznej i organizacji pozarządowej jest prawdziwym wyzwaniem. Wreszcie poważnym problemem jest brak efektywnych instrumentów pomocy po stronie organów ścigania, bo przecież to instytucje opieki społecznej lub organizacje pozarządowe najczęściej dysponują schroniskami czy fachowcami gotowymi udzielić pomocy prawnej i psychologicznej<sup>75</sup>.

Jednak wszystkie wymienione czynniki są uniwersalne w tym sensie, że występują w każdym kraju. Natomiast najważniejszym, który silnie determinuje kształt i efektywność systemu pomocy ofierze w konkretnym kraju, jest skala zjawiska i status konkretnego kraju. Warto przypomnieć, że chodzi tu o kraj pochodzenia, czyli kraj, z którego pochodzi ofiara i w którym z reguły została zwerbowana; kraj docelowy – miejsce, do którego zmierza ofiara albo do którego już dotarła; wreszcie kraj tranzytowy – przez który ofiara tylko przejeżdża lub krótko przebywa.

<sup>74</sup> *Kompleksowy system wsparcia i szkoleń zawodowych przygotowujących ofiary handlu ludźmi do aktywnego wejścia na rynek pracy*, Warszawa 2008, La Strada.

<sup>75</sup> *Pomoc prawna dla ofiar handlu ludźmi – poradnik*, La Strada, Warszawa 2005.

W każdej z tych sytuacji system pomocy ofierze wygląda inaczej. Kraj pochodzenia buduje system wsparcia ofiar handlu ludźmi, który jest nastawiony na udzielanie pomocy osobom powracającym z innych krajów. Natomiast władze kraju docelowego i kraju tranzytowego muszą tak konstruować system, aby objąć nim jak najwięcej ofiar ujawnionych na swoim terytorium, które w większości są cudzoziemcami.

Polska, jako się rzekło, jest jednym z niewielu krajów, który pełni wszystkie opisane role. To zaś stawia przed wszystkimi służbami państwowymi, a szczególnie przed organami ścigania, instytucjami pomocowymi i organizacjami pozarządowymi szczególnie trudne zadanie. Skonstruowany system musi być dostosowany w równej mierze do potrzeb Polaków powracających do kraju po przebytej traumie, jak i do potrzeb cudzoziemców pochodzących z licznych krajów Europy i Azji.

System pomocy ofiarom handlu ludźmi w Polsce od początku był oparty na działaniach organizacji pozarządowej La Strada. Od kiedy ta fundacja istnieje w Polsce, czyli od roku 1996, to właśnie ona realizuje program wsparcia ofiar<sup>76</sup>. Dwa podstawowe filary systemu budowanego od tamtego czasu to: różne formy poradnictwa oraz bezpieczne miejsce zakwaterowania. Początki były skromne, bo jedną z pierwszych aktywności fundacji w Polsce było prowadzenie telefonu zaufania dla ofiar handlu ludźmi. Później fundacja zaczęła zatrudniać specjalistów, którzy zaspokajali rozmaite potrzeby ofiar, w tym głównie psychologiczne i prawne. Niemal od początku swojego istnienia La Strada prowadzi dobrze zakonspirowane schronisko dla ofiar handlu ludźmi. Alternatywnym rozwiązaniem stosowanym przez policję lub prokuraturę jest umieszczanie ofiar handlu ludźmi w instytucjach lokalnych pełniących funkcję ośrodków interwencji kryzysowej.

W drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych minionego wieku, kiedy tworzył się w Polsce system pomocy ofierze handlu ludźmi, poważnym problemem był status prawny ofiary (w praktyce kobiety, bo to one najczęściej były ofiarami), szczególnie gdy była to cudzoziemka przebywająca w Polsce z naruszeniem przepisów granicznych. Ówczesne przepisy nakładały obowiązek deportowania takiej osoby i w zasadzie nie przewidywały możliwości, żeby mogła ona pozostać na terytorium Polski. Oczywiście przy dobrej współpracy Policji, Straży Granicznej i prokuratury można było zatrzymać taką kobietę w kraju. Natomiast w wielu przypadkach, gdzie takiej współpracy nie było, Straż Graniczna egzekwowała prawo, deportując ofiary handlu ludźmi do krajów pochodzenia bez odebrania od nich zeznań w sprawie przestępstwa, którego były ofiarami. Czasem także narażając je na dyskomfort czy wstyd wynikający z faktu deportacji, a także na

<sup>76</sup> Więcej szczegółów na stronie Fundacji: <http://www.strada.org.pl>.



niebezpieczeństwo wynikające z możliwych represji zastosowanych przez grupy przestępcze.

Konieczne były nowe rozwiązania o charakterze systemowym. Zaczęły się one pojawiać na początku pierwszej dekady tego wieku, a mam na myśli przede wszystkim ustawę o pomocy społecznej z 12 marca 2004 roku<sup>77</sup> oraz ustawę o cudzoziemcach z 13 czerwca 2003 roku<sup>78</sup>. Natomiast żadna z tych ustaw nie rozwiązała problemu sytuacji prawnej ofiar przebywających w Polsce z naruszeniem przepisów granicznych. W tym celu konieczne było stworzenie specjalnego statusu osób uprawnionych do wizy pobytowej ze względu na szczególne okoliczności, takie jak bycie ofiarą poważnego przestępstwa, w tym handlu ludźmi. Na wprowadzenie takiego rozwiązania trzeba było czekać kolejne lata. Pojawiło się ono dopiero w roku 2005, a i tak zostało wymuszone przepisami dyrektywy Rady Unii Europejskiej 2004/81/WE z 29 kwietnia 2004 roku<sup>79</sup>. Znowelizowane w tym roku przepisy prawa o cudzoziemcach wprowadziły do polskiego porządku prawnego instytucję czasu do namysłu (*reflection period*). Jej sens sprowadzał się do tego, aby osobę, która została wstępnie zidentyfikowana jako ofiara handlu ludźmi, można było przez dwa miesiące (obecnie jest to okres trzech miesięcy) zatrzymać na terytorium Polski mimo, że naruszyła ona przepisy graniczne. Tylko pozornie była to instytucja, której głównym celem było ulżenie ofierze i zaspokojenie jej potrzeb. Państwo miało w tym także swój istotny interes. Otóż w tym czasie osoba taka powinna odzyskać równowagę psychiczną i rozważyć, czy jest gotowa zeznawać i współpracować z organami ścigania w oskarżeniu sprawców przestępstwa<sup>80</sup>. Niezależnie od prawa pozostania w Polsce na okres do 3 miesięcy, ofiara handlu ludźmi może, na podstawie art. 53 ust. 1 pkt 15 znowelizowanej ustawy z dnia 13 czerwca 2003 r. o cudzoziemcach<sup>81</sup>, ubiegać się o zezwolenie na zamieszkanie na czas oznaczony, o ile spełni określone warunki. Stosowne pozwolenie wydaje wojewoda.

Pomoc i wsparcie dla ofiar handlu ludźmi jest kosztowne, szczególnie jeśli tzw. *reflection period* trwa kilka miesięcy albo postępowanie karne prowadzone z udziałem ofiary zasadniczo się przedłuża, a trzeba ofierze zagwarantować

<sup>77</sup> Ustawa z dnia 12 marca 2004 r. o pomocy społecznej (Dz. U. 2004, Nr 64, poz. 593, z późn. zm.).

<sup>78</sup> Ustawa z dnia 13 czerwca 2003 r. o cudzoziemcach (Dz. U. 2003, Nr 234, poz. 1694, z późn. zm.).

<sup>79</sup> Dyrektywa Rady 2004/81/WE z dnia 29 kwietnia 2004 r. w sprawie dokumentu pobytowego wydawanego obywatelom państw trzecich, którzy są ofiarami handlu ludźmi lub wcześniej byli przedmiotem działań ułatwiających nielegalną imigrację, którzy współpracują z właściwymi organami, Dz. Urz. L 261, 06/08/2004, str. 19–23.

<sup>80</sup> Z. Lasocik, *Handel ludźmi jako przestępstwo...*, op. cit., str. 245.

<sup>81</sup> Dz. U. 2011 r. Nr 264, poz. 1573 z późn. zm.

podstawowe świadczenia. Przez pierwszy okres te koszty były w całości pokrywane przez organizacje pozarządowe, a głównie przez Fundację La Strada, wspieraną przez zagranicznych sponsorów. Kiedy po 10 latach środki, którymi dysponowała organizacja, zaczęły się istotnie kurczyć, władze musiały przyjąć do wiadomości, że teraz to państwo musi ponieść koszty opieki nad ofiarami. W ten sposób od 1 stycznia 2006 roku Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (wówczas MSWiA) realizuje w Polsce *Program wsparcia i ochrony ofiary/świadka handlu ludźmi*<sup>82</sup>. W pierwszych kilku latach istnienia Programem było objętych około 50 ofiar. Czas pobytu w Programie wahał się od kilku dni do dwóch lat, przy czym więcej było tych osób, które były w nim krótko – mniej niż jeden miesiąc. W większości ofiary podejmowały współpracę z organami ścigania<sup>83</sup>.

Jeśli chodzi o profil ofiar, które uczestniczyły w Programie, to zmieniał się on w trakcie jego trwania. W pierwszym okresie funkcjonowania Programu najczęściej trafiali do niego obywatele (w praktyce obywatelki) krajów europejskich, przede wszystkim zaś z Bułgarii (niemal połowa uczestników). Trzeba jednak pamiętać, że to nie odzwierciedla profilu wszystkich ofiar handlu ludźmi w Polsce, a tylko opisuje tych, którzy skorzystali z Programu. W zdecydowanej większości (95%) uczestnikami Programu były kobiety. Podobna była proporcja osób dorosłych i dzieci, bo prawie w 90% pomocą objęci byli dorośli. Najmłodsza ofiara uczestnicząca w Programie miała 17 lat, najstarsza 54, natomiast średni wiek ofiar wynosił 26 lat.

Pierwszy okres funkcjonowania Programu unaoczniał jeszcze jeden problem, o którym już była mowa, a mianowicie brak specjalnej oferty pomocy dla dzieci – ofiar handlu ludźmi. Mimo że przez Polskę przebiega kanał tranzytowy dzieci ze Wschodu na Zachód, to jednak nie wykształciły się tu mechanizmy identyfikacji takich dzieci i oferowania im właściwej opieki. Wobec takiej sytuacji czworo zidentyfikowanych w Polsce dzieci – ofiary handlu ludźmi musiało trafić do Programu. Szybko okazało się jednak, że był on skonstruowany z myślą o dorosłych i nie odpowiadał potrzebom dzieci. Przede wszystkim zgodnie z polskim prawem dzieci powinny być umieszczone w placówce opiekuńczo-wychowawczej, a schroniska dla ofiar handlu ludźmi w żadnym razie nie mogły być uznane za takie. Z drugiej strony żadna polska placówka opiekuńczo-wychowawcza nie gwarantuje takiego poziomu bezpieczeństwa, jaki jest wymagany dla ofiary handlu ludźmi (ochrona przed zorganizowanymi grupami przestępczymi).

<sup>82</sup> [http://www.msw.gov.pl/portal/pl/388/7146/Program\\_wsparcia\\_i\\_ochrony\\_ofiaryswiadka\\_handlu\\_ludzmi.html](http://www.msw.gov.pl/portal/pl/388/7146/Program_wsparcia_i_ochrony_ofiaryswiadka_handlu_ludzmi.html).

<sup>83</sup> *Sprawozdanie z wykonania Krajowego Planu Działań Przeciwko Handlowi Ludźmi na lata 2011–2012* (stan na 31.12.2011), zob. <http://www.msw.gov.pl/portal/pl/390/2174/Dokumenty.html>.

Poza tym dzieci powinny być objęte jak najszybciej programem szkolnym, którego schroniska dla ofiar nie są w stanie zapewnić. Wreszcie dziecko, pozbawione opieki dorosłego wymaga opieki i pomocy prawnej, nie tylko w zakresie sprawy karnej, której może być uczestnikiem, ale także w wymiarze normalnych czynności życiowych, np. administracyjnych.

Mimo że uczestników do Programu najczęściej kierowała policja (warto odnotować kompletną bierność prokuratury w tym względzie), to jednak okazało się, że funkcjonariusze tej formacji nie korzystali z tej możliwości tak często, jak było to konieczne i możliwe. Najczęściej dlatego, że nie wiedzieli o istnieniu Programu, chociaż nie powinno tak być, ponieważ niemal równoległe z jego utworzeniem powstał specjalny dokument, który miał charakter wiążących wytycznych dla wszystkich funkcjonariuszy organów ścigania, w którym była o mowa o możliwości udzielenia pomocy ofierze handlu ludźmi<sup>84</sup>. To doświadczenie po raz kolejny dowiodło, że permanentne szkolenie funkcjonariuszy instytucji ochrony porządku prawnego, jest konieczne i stanowi jeden z najsukuczniejszych sposobów podnoszenia efektywności działania tych służb i jakości usług oferowanych ofiarom.

Wśród doświadczeń zgromadzonych w trakcie realizacji Programu warto jeszcze zwrócić uwagę na dwie kwestie. Po pierwsze, okazało się, że przedłużający się okres pobytu ofiary handlu ludźmi na terytorium kraju docelowego stawia przed władzami tego kraju problem dostępu takiej osoby do rynku pracy. Nie ulega wątpliwości, że praca i możliwość zarobkowania zasadniczo zmienia sytuację faktyczną, ale także psychiczną ofiary. Przede wszystkim dzięki temu, że może sama wpływać na swoją sytuację finansową i zdecydowanie szybciej odzyskać równowagę psychiczną.

Chociaż wydawało się to oczywiste i znajdowało potwierdzenie w funkcjonowaniu ofiar objętych opieką w ramach Programu, przez lata rozwiązania przyjmowane w Polsce w tym zakresie były dalekie od zadowalających, a nawet sprzeczne z zaleceniami Unii Europejskiej. Zasadnicza zmiana nastąpiła dopiero w grudniu 2010 roku, kiedy Parlament przyjął nowelizację prawa regulującego funkcjonowanie rynku pracy. Na mocy tych przepisów cudzoziemiec, który został zidentyfikowany jako ofiara handlu ludźmi, a także spełnia warunki określone w prawie o cudzoziemcach, może podejmować pracę bez ubiegania się o specjalne pozwolenie<sup>85</sup>. To rozwiązanie jest w pełni zadowalające i odpowiadające potrzebom cudzoziemskich ofiar handlu ludźmi.

<sup>84</sup> W policji istnieje Instrukcja postępowania o nazwie: Algorytm postępowania funkcjonariuszy organów ścigania w przypadku ujawnienia przestępstwa handlu ludźmi.

<sup>85</sup> Ustawa o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy z 20 kwietnia 2004 r., Dz. U. 2008 r. Nr 69, poz. 415, z późn. zm.

Druga kwestia w jakimś sensie z tym związana to dostęp do edukacji, w tym przede wszystkim do nauczania języka polskiego. Jest to zagadnienie szczególnie istotne, jeśli się zważy, że większość ofiar handlu ludźmi to osoby młode i stosunkowo słabo wykształcone, zatem uzupełnianie wykształcenia wydaje się jednym z najważniejszych zadań służb publicznych kraju docelowego. Z kolei edukacja językowa, szczególnie w zakresie języka lokalnego (w tym przypadku polskiego), jest jednym z kluczowych warunków poprawnej komunikacji z otoczeniem społecznym, a także wejścia na rynek pracy i pełnej integracji ze środowiskiem, które jest obce z natury rzeczy. Trudno powiedzieć, aby w tym zakresie Polska mogła pochwalić się znaczącymi osiągnięciami. Wydaje się, że są dwie przyczyny tego stanu rzeczy. Po pierwsze, brak środków – to zawsze wygodny i niezawodny argument każdego rządu, szczególnie jeśli nie ma pomysłu na rozwiązanie „bezkosztowe” oparte np. na wolontariacie. Druga przyczyna jest nieco innej natury. Większość ofiar handlu ludźmi w Polsce to obywatele państw słowiańskich, posługujący się językami w jakimś zakresie podobnymi do polskiego (są to języki należące do tej samej grupy językowej), a to sprawiło, że kwestia trudności w komunikacji nie była traktowana jako poważna. Sytuacja zmieniła się zasadniczo, kiedy okazało się, że w Polsce są także ofiary pochodzące z krajów azjatyckich i afrykańskich. O problemach w komunikacji z cudzoziemcami – ofiarami handlu ludźmi i pracy przymusowej była mowa na ostatniej konferencji zorganizowanej przez Międzynarodową Organizację ds. Migracji w Polsce<sup>86</sup>.

Jak widać z tego pobieżnego przeglądu, lista obserwacji i wniosków płynących z pierwszych lat funkcjonowania Programu Wsparcia Ofiar Handlu Ludźmi była stosunkowo długa. Koniecznym stało się było dokonanie zmian, które pozwoliłyby sprostać wyzwaniom oraz podniosłyby efektywność tego systemu. W roku 2008 zespół realizujący Program zarekomendował władzom państwowym przekształcenie go w krajową instytucję wspierania ofiar. Taka zmiana nastąpiła w początkach roku 2009, kiedy to zostało powołane do życia Krajowe Centrum Interwencyjno-Konsultacyjne dla Ofiar Handlu Ludźmi. Konkurs na prowadzenie tego Centrum wygrała Fundacja La Strada, nie mogło być inaczej, bo była jedyną ubiegającą się organizacją. Zresztą tak jest do tej pory, ponieważ przez wszystkie te lata w konkursie na prowadzenie Centrum startuje tylko Fundacja La Strada<sup>87</sup> i zawsze ten konkurs wygrywa. Niewątpliwie jest to organizacja oferująca usługi wysokiej jakości, ale trudno tę sytuację uznać za prawidłową.

<sup>86</sup> [http://www.iom.pl/Shared%20Documents/Agenda%20ramowa\\_Prawa%20migrant%C3%B3w%20w%20praktyce.pdf](http://www.iom.pl/Shared%20Documents/Agenda%20ramowa_Prawa%20migrant%C3%B3w%20w%20praktyce.pdf).

<sup>87</sup> Wprawdzie MSW twierdzi, że jest inaczej, ale nie znam oficjalnego dokumentu, w którym byłyby informacje na temat innych podmiotów, które w takim konkursie startowały.

Działalność Centrum obejmuje następujące formy aktywności: identyfikacja ofiar handlu ludźmi, sytuacje wymagające interwencji, poradnictwo, w tym psychologiczne i prawne, konsultacje dla instytucji i organizacji, specjalistyczne schronisko dla ofiar. Z pomocy Centrum mogą korzystać ofiary handlu ludźmi oraz ich bliscy, ale także instytucje i osoby prywatne udzielające pomocy ofiarom handlu ludźmi. Eksperci Centrum udzielają także porad i pomocy osobom planującym wyjazd zagraniczny, np. w celach zawodowych. W Centrum istnieje także infolinia, pracownicy Centrum odbierają ok. 6 tysięcy telefonów rocznie. Centrum działa od poniedziałku do piątku, a w weekendy tylko w trybie interwencyjnym<sup>88</sup>.

Najsłabszym ogniwem systemu wsparcia ofiar handlu ludźmi w Polsce była przez wiele lat niedostateczna aktywność struktur samorządowych. A przecież rola władz samorządowych i społeczności lokalnych jest trudna do przecenienia, bo często to właśnie władze lokalne muszą wyasygnować środki na utrzymanie ofiar, a lokalne organizacje pozarządowe powinny pomóc w rozwiązaniu jej najważniejszych problemów. Słabość tego segmentu systemu wynikała z dwóch przyczyn. Po pierwsze, z tego, że władze lokalne nie czuły się odpowiedzialne za los ofiar. Urzędnicy i funkcjonariusze pozbawieni podstawowej wiedzy nie rozumieli istoty handlu ludźmi i skomplikowanej sytuacji ofiary. Byli skłonni sądzić, że to w zasadzie nie ich problem, szczególnie, kiedy lokalna policja przekazywała prowadzenie sprawy jednostkom nadrzędnym. A to negatywne zjawisko udaje się pomału eliminować, oczywiście poprzez szkolenia i szeroki dostęp do informacji.

Drugim powodem słabości tego segmentu systemu były pieniądze. Samorządy broniły się przed wspieraniem ofiar handlu ludźmi, posługując się argumentem, że nie wystarcza im środków na zaspokajanie potrzeb lokalnej ludności, to dlaczego miałoby przeznaczać środki na potrzeby cudzoziemców. Nierzadko też padały argumenty dotyczące profesji, którą wykonywały kobiety, zanim stały się ofiarami handlu ludźmi czy w trakcie tego procesu. Ten stan rzeczy był zdecydowanie krytykowany przez środowiska eksperckie, akademickie i organizacje pozarządowe. Aby zmobilizować, ale także wesprzeć prawnie samorządy, ustawa z dnia 12 lutego 2010 roku o zmianie ustawy o pomocy społecznej<sup>89</sup> wprowadziła interesujące rozwiązanie systemowe, a mianowicie nałożyła na wojewodę obowiązek koordynowania działań w zakresie zapobiegania handlowi ludźmi oraz wsparcia udzielanego ofiarom handlu ludźmi. Dzięki temu w system wsparcia

<sup>88</sup> Na podstawie: <http://www.kcik.pl/>.

<sup>89</sup> Ustawa z dnia 12 lutego 2010 roku o zmianie ustawy o pomocy społecznej oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. 2010 r. Nr 40, poz. 229).

ofiar handlu ludźmi, do tej pory fundowany na działaniach samorządowych instytucji pomocowych i organizacji pozarządowych, włącza się najwyższy przedstawiciel władzy rządowej w terenie. To daje instytucjom lokalnym możliwość szukania wsparcia władz wojewódzkich, zarówno w sprawach organizacyjnych, jak i w kwestii szkolenia czy nawet dofinansowania podejmowanych działań.

### **Społeczeństwo obywatelskie wobec handlu ludźmi**

Mówiąc o handlu ludźmi w kontekście jego eliminowania czy minimalizowania skutków, nie można pomijać roli społeczeństwa obywatelskiego w tym zakresie. Przeciwnie, trzeba podkreślać jego rolę. W tym celu uzasadnione jest przyjęcie następującej tezy badawczej: handel ludźmi jest przestępstwem, ale także poważnym naruszeniem praw człowieka, to dlatego odpowiedzialność za jego zwalczanie spoczywa na władzy państwowej, jednak państwo nie może skutecznie eliminować tego zjawiska bez udziału społeczeństwa obywatelskiego, szczególnie zaś bez udziału organizacji pozarządowych. To zaś czyni z organizacji pozarządowych, tak krajowych, jak i międzynarodowych, jednego z kluczowych aktorów na scenie, na której toczy się cywilizacyjna batalia o świat wolny od niewolnictwa. Z drugiej strony infrastruktura społeczeństwa obywatelskiego, które chciałoby efektywnie zmierzyć się z handlem ludźmi, powinna być dostosowana do kilku podstawowych parametrów tego zjawiska, takich jak: jego skala, profil ofiary i sprawcy, poziom rozwoju instytucji państwowych i struktur samorządowych, wielkość geograficzna kraju oraz jego populacja (wielkość i specyfika).

Ponieważ jestem przekonany o słuszności przedstawionego tu sposobu myślenia, na zakończenie chciałbym się przyjrzeć bardziej szczegółowo temu elementowi omawianego tu systemu eliminowania handlu ludźmi w Polsce, który jest efektem intelektualnej i organizacyjnej mobilizacji społeczeństwa obywatelskiego. Chodzi rzecz jasna o kompleks przekonań, rozwiązań instytucjonalnych i działań praktycznych będących efektem aktywności organizacji pozarządowych, grup społecznych, środowisk zawodowych, w tym środowiska akademickiego i mediów<sup>90</sup>. Z tego punktu widzenia szczególnego znaczenia nabiera udzielenie odpowiedzi na kilka kluczowych pytań: czy odpowiedź społeczeństwa obywatelskiego na problem handlu ludźmi w Polsce jest adekwatna do sytuacji? Czy społeczeństwo obywatelskie jest na tyle dobrze zorganizowane, że właściwie odpowiada na pojawiające się potrzeby? Czy infrastruktura organizacji pozarządowych zajmujących się problematyką handlu ludźmi jest w Polsce dostosowana

<sup>90</sup> *Polacy o zjawisku handlu kobietami*, Badania CBOS – BS/8/2005, Warszawa 2005.

do skali zjawiska i czy jest na tyle elastyczna, aby dostosować się do zmieniającej się sytuacji? Ponieważ te zagadnienia nie są często podejmowane w Polsce, dlatego nasza wiedza jest skromna. Tym niemniej pewne ustalenia zostały już poczynione<sup>91</sup> i warto je tutaj zreferować.

Przede wszystkim uzasadnione wydaje się twierdzenie, że infrastruktura instytucji społeczeństwa obywatelskiego zajmujących się handlem ludźmi w Polsce jest niewystarczająca i mało elastyczna, aby właściwie odpowiedzieć na potrzeby będące następstwem dynamicznie zmieniającej się sytuacji (nowe formy handlu ludźmi i zniewolenia). W Polsce istnieje w zasadzie jedna organizacja pozarządowa, która profesjonalnie zajmuje się opieką nad dorosłymi ofiarami handlu ludźmi, tą organizacją jest oczywiście Fundacja La Starda. Działa także jedna organizacja, Fundacja Dzieci Niczyje, która zajmuje się opieką nad dziećmi, które są lub mogą być ofiarami handlu ludźmi. Funkcjonuje również jedna placówka akademicka (Ośrodek Badań Praw Człowieka UW) i kilka stowarzyszeń (Stowarzyszenie Interwencji Prawnej, Centrum Pomocy Prawnej im. H. Nieć), które zajmują się badaniem i analizowaniem problematyki handlu ludźmi. Oprócz tego istnieje kilkanaście organizacji, które angażują się w różne aspekty problematyki handlu ludźmi. Niektóre z nich są typowymi organizacjami interwencyjnymi, wspierającymi lub humanitarnymi, inne organizacjami zajmującymi się promowaniem określonych zagadnień, a jeszcze inne interwencjami systemowymi i analizami teoretycznymi: CARITAS Polska, Centrum Pomocy Prawnej im. H. Nieć w Krakowie, Centrum Praw Kobiet w Warszawie, Stowarzyszenie PO MOC im. Marii Niepokalanej w Katowicach, Fundacja ITAKA w Warszawie, czy Helsińska Fundacja Praw Człowieka. Oprócz tego problematyką handlu ludźmi zajmują się akademickie kliniki prawne oraz podmioty o szczególnym statusie międzynarodowym, takie jak Międzynarodowa Organizacja ds. Migracji, Biuro Instytucji Demokratycznych i Praw Człowieka OBWE w Warszawie czy Rada Europy.

W świetle przeprowadzonych przez nas badań<sup>92</sup> w pełni uprawnione jest twierdzenie, że nawet poziom wiedzy studentów, czyli najlepiej wykształconej grupy młodych Polaków, na temat handlu ludźmi jako zjawiska społecznego jest zdecydowanie niski. Respondenci sami ocenili swoją wiedzę krytycznie, kiedy w większości twierdzili, że wiedzą zdecydowanie zbyt mało. Z drugiej strony

<sup>91</sup>Z. Lasocik, *Organizacje pozarządowe jako element systemu eliminowania handlu ludźmi w Polsce*, w: Z. Lasocik (red.), *Eliminowanie handlu ludźmi w Polsce – analiza systemu*, Warszawa 2011, str. 91 i nast.

<sup>92</sup>Było to badanie ankietowe dwóch grup studentów uczelni warszawskich oraz seria wywiadów z ekspertami, reprezentującymi instytucje państwowe i organizacje pozarządowe, badanie było przeprowadzone w latach 2010/11.

z cytowanych badań CBOS wynika, że zdaniem opinii publicznej w Polsce handel ludźmi i praca przymusowa to bardzo ważne problemy, którymi trzeba się profesjonalnie zająć. Powstaje zatem pytanie, kto miałby to robić? Można by zakładać, że podmioty publiczne, które powinny to robić statutowo. Ale i tu obraz nie jest nadmiernie optymistyczny, bo liderzy instytucji państwowych i organizacji pozarządowych, z którymi rozmawialiśmy, dość zgodnie twierdzili, że ani oni, ani instytucje, które reprezentują, nie są dostatecznie dobrze przygotowani do tego zadania. Natomiast przyszli liderzy, a obecni studenci pytani o różne kwestie dotyczące handlu ludźmi wykazali się takim brakiem wiedzy i zainteresowania, który każe ostrożnie patrzeć na nich jak na „agentów zmiany”. Ten problem był przez lata tak odległy od nich, że jeszcze się z nim nie oswoili tak, jak np. z narkotykami czy bezrobociem.

Niewiele lepiej jest z ich wiedzą na temat organizacji pozarządowych zajmujących się problematyką handlu ludźmi. Studenci prawa i SGGW nie byli w stanie wskazać wszystkich ważnych aktorów na scenie walki z handlem ludźmi i niewolnictwem. Nawet jeśli niektóre organizacje, takie jak La Strada, były im znane, to zakres ich działania i rola w eliminowaniu handlu ludźmi już nie. Inne organizacje, które marginalnie zajmują się handlem ludźmi, nie były nawet wymieniane.

W badaniu pytaliśmy respondentów o to, jaka jest ich ocena tego, co dzieje się w Polsce w zakresie walki z handlem ludźmi, oraz o to, co należy zrobić, żeby społeczeństwo obywatelskie lepiej wypełniało swoją rolę w eliminowaniu handlu ludźmi. Jeśli chodzi o diagnozę, to badani przede wszystkim wystawili negatywną opinię państwu za brak dostatecznej aktywności w tym zakresie. Natomiast zarówno państwo, jak i organizacje pozarządowe obciążyli odpowiedzialnością za brak dostatecznej informacji publicznej o problemie handlu ludźmi. Nawet jeśli przyjąć, że współczesny człowiek powinien sam szukać informacji, a nie tylko biernie na nią czekać, to i tak opinia osób, które mają relatywnie dobry dostęp do informacji (studenci, urzędnicy państwowi, działacze organizacji pozarządowych), że społeczeństwo za mało wie o zjawisku handlu ludźmi, powinna być wzięta poważnie pod uwagę.

Drugi istotny wniosek, jaki płynie z omawianych tu badań dotyczy już samej infrastruktury społeczeństwa obywatelskiego. Wyraźnie odczuwany jest niedostatek profesjonalnych organizacji pozarządowych, które zajmowałyby się problematyką handlu ludźmi. Badani, którzy wypowiedali się na ten temat, wyrażają opinię, że powinny to być zarówno organizacje o profilu ogólnym, jak i organizacje bardziej wyspecjalizowane, biorące pod uwagę pojawianie się coraz to nowych potrzeb. Przykładem może być cały segment zagadnień związanych z sytuacją prawną i faktyczną ofiar nowych form handlu ludźmi. A potrzeby



w tym zakresie rosną: w Polsce przebywają cudzoziemskie kobiety, które są tu wykorzystywane, do Polski wracają Polki, które były wykorzystywane w seksbiznesie za granicą, w Polsce są Polacy, którzy byli wykorzystywani w pracy przymusowej za granicą, ale także cudzoziemscy mężczyźni wykorzystywani w pracy przymusowej w Polsce, wreszcie dzieci wykorzystywane w żebractwie.

Na podstawie przeprowadzonych badań można wnosić, że w budowaniu instytucji społecznych podejmujących ważne zadanie publiczne związane z handlem ludźmi i pracą przymusową istotna rola przypada państwu i samorządom. Szczególnie mocno trzeba podkreślić ten ostatni element, być może w najbliższej przyszłości kluczową rolę będą odgrywały władze lokalne. Oczywiście jednym z najważniejszych problemów w budowaniu infrastruktury społeczeństwa obywatelskiego jest brak środków, jednak na ten cel nie może brakować pieniędzy, bo pomoc ofiarom handlu ludźmi to jedno z najważniejszych zadań państwa. Przy różnych okazjach powraca problem braku centralnej instytucji, która byłaby na tyle silna instytucjonalnie, żeby zagwarantować znaczny wzrost nakładów państwowych na zapobieganie handlowi ludźmi i minimalizowanie skutków popełnienia tego przestępstwa.

Handel ludźmi pojawił się w Polsce dwadzieścia lat temu i jest ciągle obecny mimo, że podejmowane są różne działania zmierzające do eliminowania go z życia publicznego. Handel ludźmi jest złem i to złem zwielokrotnionym, bo dotykającym wszystkich, a także zmieniającym kształty. Ewolucja form zniewolenia i wykorzystania człowieka ku bardziej drastycznym powinna wymuszać szybkie zmiany w obrębie systemu eliminowania handlu ludźmi, ale nie wymusza. Zatem, jeśli kiedyś chcemy uniknąć zarzutu zaniedbania, to ta kwestia powinna być przedmiotem poważnej refleksji decydentów i intensywnej debaty opinii publicznej. W grę wchodzi nie tylko prawa człowieka, ale także jakość naszej cywilizacji.